Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
	odnoszeniem	bez odnoszenia				15 groszy
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 185. Piątek dnia 15 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI

Mussoliniego „rachunek sumienia“.

„Nieprzewidziane wydarzenia mogą każdą partję przerazić, a przedewszystkiem tę partję, która na swoich barkach dźwiga ciężar rządzenia. Jeśli partja, jak faszyzm, ma za sobą pełną chwały, choć krótką historję, pełną chwały i krwawą ofiarę, — to z losów przykrych wyciąga tylko konieczne doświadczenie: zatrzymuje się dla zrobienia rachunku sumienia i — idzie naprzód“.

Tak określił Mussolini obowiązek partji po zbrodni spełnionej na Matteottim: — przeprowadzić rachunek sumienia, zbadać zło do głębi i wejść na drogę poprawy równie mocno, jak wtedy, gdy faszyzm sięgał po rządy w państwie.

Dwa miesiące prawie dzieli nas od zbrodni i od chwili wydania powyższego rozkazu przez „wodza“. Wypełnił je Mussolini twardą pracą! Wdrożył śledztwo, które — jak się zdaje — ustaliło materjalną stronę zbrodni, przed ręką sprawiedliwości nie zasłonił nawet tych, którzy byli najbliższymi jego towarzyszami pracy! Równocześnie zaś rozumiejąc, że w tych ciężkich godzinach zachwiania się powagi rządu należy go wzmocnić zaufaniem społeczeństwa, wprowadził do gabinetu jednostki z poza obozu faszystowskiego; co więcej, zdecydował się nawet na włączenie milicji faszystowskiej — głównej swej podpory — w szeregi armji; wprawdzie poddał ją pod rozkazy szefa rządu, więc swoje (czyli w gruncie rzeczy — partji), jednak w porównaniu ze stanem pierwotnym zrobił w ten sposób ze swej strony duże ustępstwo na rzecz konstytucji.

I po tych czynach stanął szef faszyzmu przed jego naczelną radą, by rachunek sumienia, o którym mówił, zakończyć wnioskiem ostatecznym. Z tego punktu widzenia sądząc ostatnią mowę Mussoliniego w dniu 7-go bm. wygłoszoną, trzeba w imię bezstronności wyznać, że nie daje ona zupełnie jasnego i zdecydowanego obrazu jego zamierzeń na przyszłość i tej roli, którą ma faszyzm w bezpośredniej przyszłości spełnić. Wypełnia ją naprzód długa, zbyt długa, polemika z opozycją, a zwłaszcza z narodowem stowarzyszeniem byłych żołnierzy, które zagroziło zerwaniem z faszyzmem. Przy omawianiu zaś sprawy zamordowania Matteottiego włoski szef rządu powtórzył tylko znane już zapewnienia, że sprawiedliwości musi się stać zadość, i powtórzył także wszystkie, znane i uznane, zasługi swojego rządu. Natomiast punktowi najciekawszemu — w jakim kierunku ma iść faszyzm, Mussolini poświęcił zbyt mało miejsca w swojem przemówieniu.

A mianowicie, na pytanie, co robić ma faszyzm, by uniknąć tej moralnej izolacji, w jaką go chce wpędzić agitacja opozycji, odpowiedział Mussolini krótko: **„trzeba dobrze krajem rządzić i popierać zdrowy syndykalizm** (a jak część prasy zagranicznej doniosła — socjalizm nawet), **któryby nas do mas robotniczych zbliżył“.** Ten ustęp z przemówienia Mussoliniego dał radykalnej prasie Europy okazję do drwin z „nowego, nacjonalistycznego kursu polityki Mussoliniego“. Oczywiście niesłusznie: można być syndykalistą, nie będąc socjalistą i śmiesznem byłoby z wynurzeń Mussoliniego wyciągać wniosek, jakoby się „syn marnotrawny“ nawracał... Jedno wszakże zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Mussolini ma zamiar zradykalizować swoją politykę socjalną w tym celu, by pozyskać masy robotnicze, które agitacja opozycji po zamordowaniu Matteottiego zdążyła z nim pokłócić.

Do tych szczupłych zapowiedzi Mussoliniego dołączmy uchwałę Rady narodowej, opiewającą (wniosek słynnego ekstremisty i obrońcy w procesie o Matteottiego), że partja pójdzie w kierunku utrwalania „rewolucji“ faszystowskiej, i drugą uchwałę o wybraniu „komisji 15“ celem narad nad nową organizacją państwa („conquista dello stato“), a przyjdziemy do przekonania, że Mussolini „rachunek sumienia“ już skończył i że wnioskiem, do którego doszedł, jest: **nic się nie zmienia w dotychczasowej polityce faszyzmu, prócz jednego punktu; tym zaś jest zradykalizowanie działalności celem pozyskania warstw ludowych.**

W. Z.

Konferencja p. Skirmunta z Herriotem.

Warszawa. (PAT.) Poseł Rzpltej w Londynie Skirmunt **zwrócił się do Herriota** z prośbą o audjencję, która została wyznaczona na 13 b. m. po południu.

W zamiarze posła Skirmunta leży **zwrócenie się do Herriota, aby na wypadek osiągnięcia porozumienia w spawie bezpieczeństwa między dwoma lub trzema rządami, wzięte było pod uwagę** specjalne położenie Polski, jako wschodniego sąsiada Niemiec.

Ujęcie działacza kom. we Lwowie.

Lwów. (AW.) Na dworcu we Lwowie policja zatrzymała **kurjera komunistycznego Abrahama Rotfelda**, czeladnika szewskiego z Warszawy. Liczy on lat dwadzieścia kilka i odgrywał wybitną rolę w konspiracyjnej robocie centralnej organizacji warszawskiej. Wiózł on do Lwowa **25 klg. bibuły komunistycznej,** wśród niej prowokacyjne odezwy, wydane w związku ze śmiercią komunisty Białego w Warszawie, odezwy nawołujące do strajku generalnego i do podtrzymania ruchu strajkowego na G. Śląsku.

Dochody monopolu tytoniowego.

Warszawa. (Telef. wł.). **Dochody z monopolu tytoniowego** w r. b. przedstawiają się następująco: w styczniu 3 milj. zł., w lutym 4 milj. zł., w marcu 7.5 milj. zł., w kwietniu 9.5 milj. zł., w maju 12 milj. zł., w czerwcu 14.5 milj. zł., w lipcu 17.5 milj. zł.

W budżecie sierpniowym **wstawiono 20 milj. zł. na skup pozostałych prywatnych fabryk tytoniowych.** Skutkiem tego z dniem 1 sierpnia wprowadzony będzie całkowity monopol prywatny. Przyczyni się to do zwiększenia dochodów państwowych.

PODJĘCIE ROKOWAŃ EMIGRAC. Z FRANCJĄ.

Warszawa. (AW.) Dzienniki podają, iż wkrótce rozpoczną się rokowania polsko-francuskie w sprawie **konwencji kosularnej. Będzie to dalszy ciąg konferencji emigracyjnej,** która toczyła się w Paryżu w marcu b. r. pod przewodnictwem p. Sokala. Omawiana będzie zwłaszcza sprawa **opieki społecznej nad uchodźctwem, sprawa szkół oraz zagadnienie emigracji pojedyńczych osób.**

O wydalenie obyw. gdańskich z Polski.

Senat gdański odwołuje się do Ligi Narodów.

Gdańsk. (PAT.) Biuro prasowe senatu gdańskiego podaje do wiadomości, że **senat odwołał się do Rady Ligi Narodów w sprawie decyzji wysokiego komisarza Ligi Narodów odnośnie do wydalenia z Polski obywateli gdańskich.**

Zjazd hakaty gdańskiej.

Gdańsk. (PAT.) W Gdańsku odbędzie się **zjazd nacjonalistów gdańskich.** Zjazd w tym roku ma być specjalnie **uroczysty.** Na zjazd przybędzie również **młody książę Bismark,** który ma wygłosić przemówienie.

Rewizja konstytucji we Włoszech.

Paryż. (PAT. Wolff.). „New Jork Herald“ donosi z Rzymu: Na początku następnej sesji parlamentarnej w listopadzie albo w grudniu Mussolini wniesie **projekt ustawy, domagający się rewizji konstytucji.** Projekt ten odbierze izbie cały szereg jej praw i będzie przewidywał utworzenie nowego ciała ustawodawczego.

DAWIDOWICZ OTRZYMAŁ VOTUM ZAUFANIA.

Wiedeń. (PAT.). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że skupczyna ukończyła debatę nad oświadczeniem rządu Dawidowicza. **Pasicz atakował ostro rząd za jego współpracę z chorwacką partją chłopską. Za votum ufności dla rządu głosowało 169 posłów, 114 głosowało przeciw, 29** wstrzymało się od głosowania.

Prace konferencji londyńskiej kończą się.

CZWARTE PLENARNE POSIEDZENIE.

Wiedeń. (PAT) „Neue freie Presse" donosi z Londynu, że Macdonald oświadczył pod koniec wczorajszego posiedzenia plenarnego, iż **niezałatwione pozostały dotychczas jeszcze tylko kwestja opróżnienia z wojska zagłębia Ruhry, oraz sprawa wycofania kolejarzy francusko-belgijskich z obszarów okupowanych.**

Wczorajsze plenarne posiedzenie konferencji, w którem nie brali udziału delegaci niemieccy, zajmowało się wyłącznie przyjmowaniem do wiadomości tych zmian w postanowieniach 1, 2 i 3 komisji, które ułożono w czasie rokowań między aljantami a delegacją niemiecką. Większą część posiedzenia wypełniło przemówienie Macdonalda. Przedewszystkiem omówił premier postanowienia pierwszej komisji w sprawie uchybień i sankcji. Mówiąc o zmianach dokonanych w uchwałach komisji drugiej, Macdonald powiedział, że **sprawa amnestji nie jest jeszcze ostatecznie uregulowana,** jednak komisja rzeczoznawców otrzymała polecenie opracowania szczegółów przeprowadzenia amnestji. Co do sprawozdania trzeciej komisji, powiedział Macdonald, że **rada 14 postanowiła zbadać kwestję, za jakie świadczenia rzeczowe mają Niemcy dać gwarancje poza rok 1925.**

Ambasador Kellog oświadczył, że Stanom Zjednoczonym **zależa bardzo na tem, aby być reprezentowanym** na konferencji ministrów finansów w Paryżu, która odbędzie się zaraz po konferencji londyńskiej. Poseł rumuński przedłożył konferencji obszerny memorjał wyłuszczający, że Rumunja w całej pełni trwa przy swem żądaniu otrzymania 1% spłacanych przez Niemcy reparacyj.. Macdonald wyraził nadzieję, że będzie potrzebnem odbycie tylko **jednego jeszcze posiedzenia** plenarnego konferencji, **na którem prace konferencji będą mogły być zakończone.**

Stresemann gotów do ustępstw.

Wiedeń. (PAT.). „N. W. Tagblatt" donosi z Londynu: **Stresemann przyjął dziennikarzy niemieckich, którym powiedział, że gotów jest uczynić Francji daleko idące ustępstwa gospodarcze,** tak, że Herriot będzie w możności ograniczyć termin okupacji do czasu krótszego niż rok. **Stresemann uważa wyniki konferencji za bardzo zadowalające.**

DECYDUJĄCE NARADY NAD EWAKUACJĄ MILITARNĄ.

Londyn. (PAT.). Herriot, generał Nollet, Theunis i Hymans odbyli naradę, na której porozumiano się, że wycofanie wojsk francusko-belgijskich ze zagłębia reńsko-westfalskiego nastąpi **dopiero po uiszczeniu przez Niemcy pierwszej raty, przewidzianej w planie Dawesa.** Ministrowie francuscy, belgijscy i niemieccy będą omawiać tę sprawę dzisiaj rano. Dyskusja ta wywrze niewątpliwie decydujący wpływ na przebieg konferencji.

Zbliżenie francusko-niemieckie.

Porozumienie w sprawie rokowań o traktat handl.

Londyn. (PAT.). Clementel i Luther odbyli dłuższą konferencję w sprawie warunków układu **handlowego francusko-niemieckiego.** Obaj ministrowie porozumieli się co do tego, że delegaci francuscy i niemieccy ustalą w Londynie oficjalnie przed zakończeniem konferencji **podstawy prowizorycznego modus vivendi.**

Wiedeń. (PAT.). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Berlina, że **Clementel przesłał ministrowi Stresemannowi zaproszenie na rokowania niemiecko-francuskie w sprawach gospodarczych,** jakie się mają odbyć w Paryżu. Rokowania te mają się rozpocząć **dnia 1 października,** i jak w zaproszeniu jest powiedziane, odbywać się one będą na podstawie **zupełnego równouprawnienia.** Rokowania mają dotyczyć zawarcia traktatu handlowego.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że **Herriot i Theunis postanowili zaprosić na dzisiaj na konferencję** delegację niemiecką. W konferencji tej wezmą udział przywódcy delegacji francuskiej i belgijskiej. Zaproszenie, które Herriot wysłał także w imieniu swoich belgijskich kolegów do kanclerza Marksa, podaje następujące punkty, co do których toczyć się **mają obrady: 1) ustalenie terminu wojskowego** opróżnienia zagłębia Ruhry; 2) wojskowa kontrola w Niemczech; 3) świadczenia rzeczowe; 4) zasady, na jakich mógłby **być oparty traktat handlowy między Niemcami, Belgją i Francją.**

Sudan się burzy

przeciw panowaniu Anglików.

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera dowiaduje się, że dnia 9 bm. uzbrojeni uczniowie szkoły wojskowej w Chartum przeciągali przez miasto. Kadeci powróciwszy do szkoły **nie chcieli wydać broni.** Kompanja żołnierzy angielskich rozbroiła ich, poczem ich aresztowano.

W Athara **skonsygnowano dnia 11 sierpnia egipski pułk kolejowy. Pułk** ten próbował ucieczki i obrzucił oddział wojska angielskiego kamieniami. Żołnierze angielscy dali ognia **i zabili 19 żołnierzy egipskich.** W Port Sudan odbyły się również demonstracje żołnierzy egipskich. Kilkudziesięciu żołnierzy pułku egipskiego przeciągało przez miasto. Policja rozproszyła ich. **Do Port Sudan wysłano batalion angielski.**

Paryż. (PAT.) Z Kairu donoszą w sprawie zajść w Sudanie, że **ludność egipska zajmuje w ostatnich czasach wrogie stanowisko wobec Anglików.** Stanowisko ludności egipskiej zwłaszcza od czasu manifestacji na cześć króla Fuada, wywołuje u Anglików **duże zaniepokojenie.**

PRZYCZYNY WRZENIA W SUDANIE.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu, że niepokoje w Sudanie zostały wywołane **przez rewolucjonistów egipskich, którzy dążą do przyłączenia się do Egiptu jeszcze przed rozpoczęciem rokowań angielsko-egipskich.** W kołach poinformowanych twierdzą, że ostatnie wypadki w Sudanie wywrą wpływ na stanowisko rządu angielskiego w rokowaniach. **Rząd angielski zdecydowany jest stłumić wszelkie próby wywołania w Sudanie niepokojów.**

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Garnizon angielski w Sudanie **otrzymał posiłki,** złożone z wojsk angielskich z Egiptu.

W londyńskich kołach wskazują na to, że w chwili wyjazdu z Egiptu Zagłula paszy, który udał się na kurację do Francji, **wzmógł się nacjonalistyczny ruch w Egipcie, którego celem ma być stworzenie faktu dokonanego przed rozpoczęciem się rokowań angielsko-egipskich.**

Program dalszych prac po konferencji.

Wiedeń. (AW) W sprawie dalszych rokowań między sprzymierzonymi po konferencji londyńskiej podają następujące szczegóły ze strony angielskiej: Konferencja ministrów skarbu ententy, z udziałem obserwatora amerykańskiego, zbierze się zaraz po zakończeniu konferencji londyńskiej. Będzie ona miała wyłącznie dwie sprawy do załatwienia, t. j.: **rozdział spłat reparacyjnych od 1 stycznia 1923 r. do 15 sierpnia 1924 r.,** oraz podział sumy, jaka wpłynie w pierwszym roku **na podstawie planu Dawesa.** Podczas konferencji rzeczoznawcy zajmą się przygotowaniem ogólnej umowy w sprawie długów między państwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi. Byłoby to przygotowaniem **dla ogólnej konferencji w tej sprawie,** która odbyłaby się w **połowie listopada prawdopodobnie w Londynie.** Termin ten byłby wskazanym ze względu na konieczny udział Ameryki, gdzie w początkach listopada odbędą się wybory prezydenta.

COOLIDGE ZADOWOLONY Z PRAC LONDYŃSKICH.

Waszyngton. (PAT.). **Prezydent Coolidge wyraził zadowolenie z przebiegu konferencji londyńskiej.** Prezydent uważa jednak, że jest godne ubolewania, że sprawa długów międzysojuszniczych została złączona ze sprawą odszkodowań. Ameryka, zdaniem prezydenta, **nie może rozpatrywać nowych propozycyj w sprawie długów sojuszniczych, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych,** ponieważ kongres ustalił już warunki regulowania tej sprawy.

Wykrycie komunistycznego spisku w Estonji.

Berlin. (PAT.) „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Rewla, że **w ostatnim tygodniu planowany był spisek komunistyczny w Estonji.** Spisek miał być wykonany **z końcem sierpnia.** W ostatniej chwili udało się wykryć sprzysiężenie i uwięzić organizatorów. Komuniści zamierzali uwięzić **członków rządu i proklamować republikę komunistyczną oraz połączyć ją z Rosją.**

Wspólna akcja Jugosławji i Grecji przeciw Bułgarji?

Berlin. (PAT.) Telegraph Union donosi, jakoby między **Jugosławją a Grecją przyszło do porozumienia w sprawie wspólnej akcji przeciwko Bułgarji.**

Jugosławja koncentruje silne oddziały wojskowe na granicy bułgarskiej. Dalej donosi prasa berlińska, jakoby do Sofji celem wzmocnienia tamtejszego garnizonu odkomenderowano batalјon piechoty. Ponadto **tworzy się w Sofji straż** obywatelska celem poparcia wojska.

ZJAZD MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH MAŁEJ ENTENTY.

Wiedeń. (PAT.) „Wiener Tagblatt" donosi, że **ministrowie zagraniczni Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji odbędą w dniu 20 bm. zjazd w Zagrzebiu** celem wymiany poglądów polityki zagranicznej.

TURCJA PRZECIWNA INTERWENCJI LIGI W SPRAWIE MOSSULU.

Berlin. (PAT.) Turecki poseł w Bernie oświadczył tamtejszemu korespondentowi „Vossische Ztg", że rząd turecki **nie dąży do uregulowania sprawy Mossulu przez Ligę Narodów. Jeżeli** Liga Narodów zaprosi Turcję do **wysłania delegatów** w tej sprawie, Turcja temu zaproszeniu nie odmówi, jednakże delegat turecki zwróci się do Ligi Narodów z propozycją **nieporuszania tej sprawy i pozostawienia jej bezpośredniemu porozumieniu pomiędzy Anglją a Turcją.**

OSTATNIE POSIEDZENIE KONFERENCJI ANGLO-SOWIECKIEJ.

Londyn. (PAT.). W lokalu Foreign Office odbył się dziś **ostatnie posiedzenie konferencji angielsko-sowieckiej.** Przewodniczył Ponsonby. Na posiedzeniu tem starano się **uzgodnić kilka niewyjaśnionych** dotychczas punktów traktatu angielsko-rosyjskiego. Rakowski korzystając ze sposobności, rozwijał przed konferencją punkt widzenia rządu rosyjskiego na szereg kwestyj o charakterze wybitnie politycznym, a mianowicie na sprawę rozbrojenia, terminu układu pokojowego i t. d. Po skończeniu narad obie strony wyraziły zadowolenie z powodu szczęśliwego zakończenia układu.

ZBLIŻENIE AMERYKAŃSKO-SOWIECKIE?

Berlin. (PAT.) Waszyngtoński korespondent „Vossische Ztg" wyraża opinję, że zawarcie układu angielsko-sowieckiego przyspieszy **zkolei również zbliżenie Stanów Zjednoczonych do Rosji,** gdyż kapitaliści amerykańscy pragną konkurować z kapitalistami innych krajów na terenie Rosji, będą usiłowali wywrzeć nacisk na rząd Stanów Zjednoczonych w kierunku uznania Sowietów, zwłaszcza, że już szereg państw europejskich podjął stosunki z Sowietami. Tenże korespondent „Vossische Ztg" przypuszcza, że rokowania między Ameryką a Rosją rozpoczną się niebawem po wyborach na prezydenta.

Warszawa. (Telef. wł.). W sprawie wpłacania podatków podkreślić należy brak poczucia obowiązku obywatelskiego w niektórych okolicach kraju.

Najlepiej przedstawia się pod względem płacenia Poznańskie i Pomorze. Następnie idą izby skarbowe: warszawska, kielecka, najgorzej zaś izby skarbowe: wołyńska, poleska, białostocka i lwowska.

W związku z tem ściąganie podatków odbywa się w tych częściach kraju mniejszym **nakładem pracy.**

Z dnia politycznego.

Walka ze Starym Zakonem.

P. Świętochowski jeden ze swoich odcinków w „Gaz. warszawskiej" poświęcił Biblji St. Zakonu wykazując, że z jego ducha wyrósł ten typ żydostwa, tak dla nas niesympatyczny, żydostwa opierającego swoje nadzieje i przyszłość na nienawiści do „gojów" i dążący do ich wygładzenia z powierzchni ziemi. Myśli p. Świętochowskiego podjął skwapliwie „Naprzód" i zasłaniając żydów staro-zakonnych przed ciosami publicysty, ostrze ich zwrócił na katolicyzm, dla którego „Stary Zakon tworzy świętą księgę i przedmiot obowiązkowego uczenia się w krajach, gdzie szkoła jest klerykalną".

Zbędnem byłoby wyjaśniać, dlaczego i w jakich granicach Stary Zakon „tworzy dla katolików świętą księgę". Tylko zupełną ignorancją można tłómaczyć twierdzenie „Naprzodu", jakoby Kościół, uważający Biblję za księgę natchnioną, pochwalał temsamem zbrodnie, jakie Stary Zakon opowiada.

Na co innego natomiast zwrócić chcemy uwagę! Zupełnie taki sam pogląd na wartość Starego Zakonu dla życia i szkoły, jaki nam przedstawił „Naprzód", wypowiada obóz t. zw. „Völkische" w Niemczech, obóz „Haken-kreuzlerów" i skrajnych nacjonalistów. Dla nich jedynem niebezpieczeństwem dla Niemiec jest żydostwo. A że — ich zdaniem — chrześcijaństwo jest tylko pewną odmianą żydostwa, dlatego propagują walkę z chrześcijaństwem, a powrót do „religji ojców", t. j. dawnego pogaństwa germańskiego. W konsekwencji też wypowiedzieli walkę religijnemu wychowaniu w szkole, na ten raz domagając się tylko — wyrzucenia Starego Zakonu ze szkoły.

Na coś podobnego zanosi się i u nas. Tylko z jedną różnicą: walkę ze Starym Zakonem, podjętą przez kilku publicystów Nar. Demokracji, popiera gwałtownie socjalizm, gdy w Niemczech prowadzą ją najskrajniejsi i najtępsi ultra — nacjonaliści, a socjaliści trzymają się w rezerwie.

Amerykanizacja Polaków.

Polonja amerykańska przechodzi obecnie poważny kryzys ideowy. Wyraża się on w zaniku tego potężnego motoru życia narodowego naszych rodaków w Ameryce, jakim do ostatnich czasów było przywiązanie do polskości.

Dziś społeczeństwo polskie znalazłszy się wobec wzmożonych po wojnie wymagań amerykańskiego nacjonalizmu, poczyna się amerykanizować. Szukając przyczyn tego objawu, widzi je p. Osada, długoletni działacz narodowy w Ameryce, w następującym fakcie: „Dla całego wychodźtwa aż do zdobycia niepodległości, Polska była pierwszą! Gdy nadeszła ta wielka chwila, obowiązek wypełniło jak mogło. Obecnie w nowym układzie stosunków całego świata odesłać może Polsce tych, których serce pociągnie na tamtą stronę, a tu, t. j. w Ameryce, z czystem sumieniem wystąpi w nowej roli, jaką mu podyktuje życie, jego rozwój i przeznaczenie".

Wychodźtwo nasze podejmie jednak walkę z szowinistycznym prądem amerykanizacji — i wygrają — pisze p. Osada, lecz pod warunkiem, że rozumnie pojętą amerykanizację samo w łonie własnem, zgodnie z swoimi interesami macierzy swej za oceanem, przeprowadzić potrafi.

Forma, którą należy zganić!

W czasie zjazdu legjonistów lewicowych w Lublinie, w którym brał udział także i marsz. Piłsudski, — przyjęto obok innych bezbarwnych rezolucyj także rezolucję domagającą się: „położenia kresu temu anormalnemu stanowi rzeczy, że pierwszy budowniczy wojska, twórca naszej armji, został usunięty od możności wyzyskania swoich genjalnych zdolności w pracy nad utrwaleniem państwa i armji polskiej".

Pomijając względy merytoryczne zasługuje na uwagę określenie, że rezolucję tę przyjęto na zjeździe, w którym brał udział marsz. Piłsudski i — zdaje się — w jego obecności.

Nie uważamy, by to był odpowiedni sposób do wpływania na opinję czynników miarodajnych. P. marsz. Piłsudski winien był sobie wyprosić taką formę wysuwania go jako kandydata na stanowisko wybitne w wojsku.

Likwidacja strejku na G. Śląsku.

Arbitraż w sprawie strejku.

Katowice. (PAT.). Dnia 12 sierpnia odbyła się pod przewodnictwem ministra Darowskiego dalsza konferencja z przedstawicielami przemysłowców, na której **uzgodniono szereg spornych punktów.**

Nieuzasadnioną pozostała kwestja interpretacji ustawy, regulującej czas pracy w górnictwie pod ziemią, oraz sprawa zarobków w górnictwie na miesiąc lipiec. Następnie odbyła się konferencja **z przedstawicielami robotniczych związków zawodowych,** którym minister przedstawił szczegółowo przebieg konferencji z przemysłowcami oraz stanowisko rządu w sprawie nieuzgodnionych punktów.

Na wniosek związków zawodowych, sprawy, dotyczące robotników **(czas pracy, wynagrodzenia, deputat węglowy),** minister **przekazał do rozstrzygnięcia nadzwyczajnemu sądowi rozjemczemu, przewidzianemu przez rozporządzenie z 23 grudnia 1918 r., przyczem wszelkie pełnomocnictwa ministra przelał na komisarza demobilizacyjnego.** Można przeto uważać, że zatarg zostanie całkowicie zlikwidowany w dniach najbliższych.

Robotnicy przyjęli arbitraż.

Warszawa. (AW.). Dzienniki przynoszą następujące szczegóły o wtorkowych rokowaniach.

Przemysłowcy **zgodzili się na propozycję rządu, aby obcięcie zarobków wynosiło 10%, aby praca pod ziemią trwała jak dotychczas 8 godzin, natomiast na powierzchni ziemi musi trwać 10 godzin z przerwami na obiady i śniadania.**

Od żądania zmiany prawodawstwa społecznego przemysłowcy odstąpili.

Robotnicy oświadczyli, iż **nie mogą przyjąć przedstawionych warunków, zwłaszcza 10% obniżki.** Postanowiono więc sprawę oddać **nadzwyczajnemu sądowi rozjemczemu. Na wyrok tego sądu robotnicy godzą się, obiecując go przedstawić radom zawodowym.**

Posiedzenie sądu rozjemczego, **którego decyzja jest nieodwołalną, miało się odbyć w środę.**

PRZEMYSŁOWCY CHCĄ DALSZYCH ROKOWAŃ Z RZĄDEM

w sprawie warunków pracy i płacy w górnictwie.

Katowice. (AW.). Związek pracodawców górnośląskich przemysłu hutniczego komunikuje: rozpoczęte w poniedziałek rokowania z ministrem pracy Darowskim, toczyły się we wtorek w dalszym ciągu. Przemysłowcy przedstawili rządowi **powtórne pismo, zawierające zdecydowane już żądania przemysłowców.** Pominąwszy kwestję czasu pracy i kwestję płac, zostały tam przedstawione żądania natury gospodarczej, co do który h wypełnienia rząd powinien zająć rozstrzygające stanowisko. Należy się liczyć z tem, że w związku **z postulatami gospodarczemi, których spełnienie stoi w ścisłej łączności z kwestją czasu pracy i płac, nastąpią natychmiast dalsze rokowania w Warszawie.** Kwestje wspomniane dotyczą tylko **górnictwa,** podczas gdy warunki pracy w hutnictwie **nie będą dalej poruszane między rządem a pracodawcami, ponieważ zarządy hut zobowiązały się za dziesięciogodzinną „szychtę" płacić to samo,** co za pracę ośmiu godzin. Wobec rozpowszechnionych pogłosek między załogami robotniczemi, a **planowanem zmniejszeniu płac, zaznaczają przemysłowcy z całym naciskiem, że wieści podobne są** błędne, gdyż o jakiemkolwiek zmniejszaniu dotychczasowych płac niema mowy.

WYJAZD MIN. DAROWSKIEGO DO WARSZAWY.

Katowice. (PAT.). Minister pracy Darowski z towarzyszącymi mu naczelnikami wydziałów ministerstwa Ulanowskim i Cybulskim odjechał dziś o godz. 20 z powrotem do Warszawy.

Narodowi działacze na Śląsku.

PAWEŁ STALMACH.

(W setną rocznicę urodzin).

(I). Na cmentarzu szpitalnym w Cieszynie znajdują się w pobliżu siebie dwa groby, które sercu każdego Polaka, a szczególnie Polaka ze Śląska, powinny być drogie; — to groby Pawła Stalmacha i Karola Miarki. Zdobią je skromne nagrobki z napisami: „Pawłowi Stalmachowi, niestrudzonemu bojownikowi za sprawę narodową, który budził lud śląski — wdzięczni rodacy" — i „Karol Miarka, obrońca ludu górnośląskiego, pisarz i wydawca pism, umarł w r. 1882".

Napisy te na nagrobkach streszczają nam już zasługi tych dwóch zaiste wielkich ludzi; czy one słuszne i sprawiedliwe niech wykażą krótkie rzuty oka na ich pracę; niech słowa poniższe będą jakby „wiązaniem" w stulecie urodzin tych dwóch mężów opatrznościowych Śląska, złożonem im przez oswobodzoną Ziemię Śląską.

Zacznijmy od P. Stalmacha[1]). Młodość jego przypada na te czasy, kiedy to polskość na Śląsku była wyszydzaną i pogardzaną, kiedy to imię Polaka było prawie że obrazą, kiedy niemczyzna i czeszczyzna panowały niepodzielnie w urzędach, szkołach, a po części i w kościołach. W Cieszynie ukończył Stalmach, jako 12-letni chłopak, ewangelicką[2]) szkołę ludową z bardzo dobrym postępem i wstąpił do ewangelickiego gimnazjum, które po 6 latach, jako chlubnie uzdolniony, opuścił (w roku 1843). Nauka w tem gimnazjum, a raczej jego profesorowie, zabili w Stalmachu prawie że ducha polskiego, bo była to prawdziwa kuźnia niemczyzny.

Między 5-tą a 6-tą klasą gimnazjalną zastanawiał się młody Stalmach nad przyszłym zawodem i wybrał zawód pastorski, ale jakże się przeraził, kiedy spostrzegł, że nawet już dobrze po polsku czytać nie umie. Powziął zaraz myśl, by po powrocie z wakacji uczyć się z trzema kolegami czytać i pisać po polsku. Istotnie też założył w r. 1842 **„Kółko młodzieży polskiej.** „Uczyliśmy się więc gramatyki, deklamowali wiersze, przynosili wypracowania, któreśmy poprawiali, jakeśmy umieli — oto według słów Stalmacha cel i program pracy „Kółka". — Oprócz tego pożyczali sobie od Czechów, którzy także mieli własne „Kółko", czasopism; wtedy to powstała pierwszy raz u Stalmacha myśl, by i dla naszego ludu śląskiego wydawać jakieś czasopismo polskie.

Profesorowie krzywo patrzyli się na nowo założone „Kółko" polskie, prześladowali jego członków, szukając powodu do wyrzucenia ich z gimnazjum. To też nie należy się dziwić, że kiedy zabrakło Stalmacha, który po ukończeniu gimnazjum przeniósł się do Preszburga na filozofję, rozpadło się zaraz to „Kółko".

Dwa lata filozofji w Preszburgu to pasmo pracy ponad siły, bo młody Stalmach musiał się utrzymywać z lekcji i z przepisywania prac naukowych jednego z profesorów. Tu pod wpływem prof. Ludowita Stura (Słowaka) zaczęła w nim dojrzewać myśl wydawania polskiego pisma ludowego na Śląsku, tu także zaczął gromadzić pierwsze materjały do tego pisma, czerpiąc dużo z „Roczników słowiańskich". Z pobytu Stalmacha w Preszburgu podnieść należy jego otwarte wystąpienie, kiedy chodziło o przynależność narodową Ślązaków. Przed przybyciem Stalmacha zapisywali się Ślązacy do niemieckiego stowarzyszenia, Stalmach zaś pierwszy z Bujakiem zgłosili się do stowarzyszenia słowiańskiego, jako Polacy; dodać trzeba, że Czesi chcieli ich przeciągnąć na swą stronę, powołując się na to, że Śląsk jest czeski, a więc Ślązacy są Czechami, ale Stalmach zaprotestował przeciwko temu przed zarządem głównym stowarzyszenia słowiańskiego, które przyjęło jego protest i rozstrzygnęło na jego korzyść; **było to pierwsze publiczne wystąpienie Ślązaków jako Polaków** (1843). Po ukończeniu filozofji w Preszburgu wraca Stalmach do Cieszyna, gdzie (1845) dzieli się myślą wydawania pol-

[1]) Urodził się 13 sierpnia 1824 w Bażanowicach przy Cieszynie, a zmarł 13 listopada 1891 w Cieszynie.

[2]) P. Stalmach był wyznania ewangelickiego i dopiero krótko przed śmiercią przeszedł na katolicyzm.

Z dzielnicy ucisku i prześladowania.

1. Bezprawie wobec szkolnictwa polskiego.

Nie wspominamy już o zabranych gwałtem szkołach polskich, bo po czterech latach zbrodnia ta się według obliczenia Czechów „przedawniła". Dekret konstytucyjny głosi, że każda narodowość ma prawo zakładania swych prywatnych szkół. Lecz cóż, kiedy władza nie da pozwolenia na ich otwarcie. Wszak Macierz Szkolna już w r. 1923 przygotowała otwarcie szkół wydziałowych w Czeskim Cieszynie, w Jabłonkowie, w Błędowicach, w Boguminie, a szkół ludowych w Polskiej Lutyni, we Wierzniowicach, w Porębie, ale dotychczas nie nadeszło pozwolenie na ich otwarcie, zwleka się, a tymczasem zakłada się na gwałt czeskie szkoły w tych miejscowościach. Ale to jeszcze nie wszystko. W Dąbrowie pozwoliło ministerstwo na otwarcie polskiej szkoły i nakazało gminie, by postarała się o budynek, a kiedy gmina zupełnie spokojnie odpowiedziała, że na polską szkołę budynku niema (pomimo zrabowania dwóch wielkich budynków polskich szkół w r. 1920), Ministerstwo poleciło ludności polskiej, aby sama się o budynek postarała. Z największą ofiarnością zabrano się do składek, zakupiono odpowiedni grunt, postarano się o plany, które zostały zatwierdzone. Wszystko szło z nadludzkim wysiłkiem i pośpiechem, aby tylko z początkiem roku szkolnego 1924—25 stanął budynek gotowy. Lecz cóż? Do rozpoczęcia budowy potrzeba komisji gminnej i jej zatwierdzenia. Według przepisów budowlanych i ustawy gminnej musi urząd gminny natychmiast wysłać na żądanie komisję na miejsce. Tymczasem zarząd gminny nie reagował wcale na podanie w sprawie budowy szkoły polskiej. Przechodziły tygodnie, urząd gminny, pomimo urgensów, nic nie odpowiadał. Deputację do władzy nadzorczej zapewniono, że natychmiast telefonicznie nakaże się gminie spełnić obowiązek. Gmina znów wcale nie reaguje. Na skutek ponownej deputacji i zażalenia w ministerstwie nakazała polityczna władza powiatowa we Frysztacie gminie Dąbrowej na piśmie, że ma wysłać komisję budowlaną na miejsce, [illegible] tym zaznaczyła, że gmina ma prawo do 14-tu dni wnieść rekurs przeciw temu nakazowi! Naturalnie gmina rekurs z mocą odwłaczającą wniesie, a nim krajowa władza polityczna o nim orzeknie (może znów pozwolić na rekurs z mocą odwłaczającą do Ministerstwa spraw wewnętrznych), to dawno nadejdzie zima i znów polskiej szkoły nie będzie. Prawie tak samo przedstawia się sprawa budowy szkoły polskiej przez Macierz Szkolną w Porębie.

W polityce antypolskiej są wszystkie stronnictwa czeskie jednakie. Czy zwolennik „Lidowej Strany", czy kramarzowiec, czy socjalista, każdy jest nawskroś szowinistą i polakożerczym hakatystą. Urząd gminny w Dąbrowie i w Porębie jest wyłącznie w rękach czeskich socjalistów, z którymi polscy socjaliści utrzymują przyjacielskie i serdeczne stosunki, z nimi razem odbywają zgromadzenia, obchody majowe i inne uroczystości, a socjaliści czescy na każdym kroku chwalą się swoją przyjaźnią do Polaków i wskazują, że to tylko endecy prześladują Polaków. Wskazać również należy, że w tych gminach, gdzie dotychczas nie przeprowadzono wyborów, komisarzami i członkami komisyj zawiadowczych są prawie wyłącznie socjaliści czescy, którzy na zewnątrz głoszą braterstwo proletarjatu międzynarodowego i łowią na ten lep naszych socjalistów, a w rzeczywistości uprawiają bezwzględną i brutalną politykę antypolską.

2. Barbarzyńska agitacja szkolna.

Szkoły czeskie mnożą się na Śląsku Cieszyńskim, jak grzyby po deszczu, niestety także coraz więcej dzieci polskiego ludu śląskiego uczęszcza do nich. Niestety, — ale też chyba wielką ofiarę ponosi ten chłop lub robotnik śląski, który oprze się perfidnej i judaszowskiej agitacji czeskiej. Wszystkie urzędy publiczne i przedsiębiorstwa są w rękach czeskich, dobra byłej komory arcyksiążęcej przeszły pod zarząd państwowy, w ręce największych szowinistów, w przedsiębiorstwach prywatnych spółek akcyjnych uzyskali Czesi przemocą przewagę przed ustępującymi im na każdym kroku Niemcami. Właściciel latyfundjów i większej części szybów i przedsiębiorstw fabrycznych, hr. Hans Larisch, w Karwinie—Solcy, celem przypodobania się władzom czeskim i ratowania w ten sposób okruchów swojej własności rolnej, powyrzucał dawnych urzędników, a naprzyjmował wszędzie Czechów, ba, na żądanie miejscowych Czechów z wielkim dla siebie kosztem zerwał nawet kontrakt z dotychczasowym lekarzem kąpielowym w Darkowie, a umieścił tamże lekarza czeskiego. Kasy chorych i Kasy brackie, zarządzane również bezprawnie przez zamianowane komisje zawiadowcze, rugują wszędzie polskich i niemieckich lekarzy, a obsadzają posady tylko czeskimi.

Gdzie się zatem nasz chłop lub nasz robotnik zwróci, wszędzie natknie się na Czecha, który wszelkich używa środków, by go nakłonić do wstępowania do czeskich organizacyj i do posyłania dziecka do szkoły czeskiej. Jednym rodzicom — zależnych — grozi się, innym wskazuje na to, że tylko przez czeską szkołę dziecko będzie miało przyszłość, jeszcze innym obiecuje się korzyści materjalne lub zaraz je daje.

W Łomnej, wiosce górskiej, gdzie ludność była zawsze wyłącznie skazana na pracę w lasach komory, obecnie przymusowego zarządu, nie dał tamtejszy leśniczy zarobku tym, którzy nie chcieli wstąpić do czeskiej „Matice osvěty lidovej", lub posłać swych dzieci do szkoły czeskiej. Potrzebne siły robocze sprowadzał ze Słowaczyzny. Wskutek braku zarobku wielka część ludności żyła przez zimę tylko otrębami i korzonkami leśnymi. Dopiero gdy się pojawiło kilka wypadków tyfusu głodowego wmieszało się wskutek doniesienia w tę sprawę Ministerstwo opieki społecznej. Tym obywatelom, którzy chcą wiernie pozostać przy swej narodowości, wcale się dobrze nie powodzi. Takie same stosunki istnieją w innych górskich wioskach. Kolejarze i inni służbiści w przedsiębiorstwach państwowych muszą z nakazu posyłać dzieci do szkół czeskich, jeśli chcą zatrzymać służbę. To są gwałty wołające o pomstę.

Dziecko polskie, uczęszczające do szkoły czeskiej, przechodzi prawie zupełnie na utrzymanie „Maticy osvety lidovej". W szkole otrzymuje za darmo wszelkie przybory naukowe, począwszy od pióra czy rysika aż do książki, oprócz tego ubranie, tak że rodzice nie mają żadnych wydatków, jeśli je oddają do szkoły czeskiej, owszem otrzymują sami zapomogę z różnych Czerwonych Krzyżów, Rodzin opiekuńczych i t. p. Na cele wynarodowienia mają Czesi poddostatkiem pieniędzy.

Niedawno urządziła szkoła czeska z kaju, gminy zupełnie polskiej, wycieczkę na Łysą Górę. Dzieci otrzymały wszystko, bezpłatną podróż, jedzenie i picie, a oprócz tego każde otrzymało od prowadzących wycieczkę nauczycieli 18 k. cz., które to pieniądze przyniosło w całości rodzicom. Wszędzie urządzają Czesi przy każdej sposobności dla szkół czeskich najróżnorodniejsze zabawy i uroczystości, przy których zawsze się dzieci obdarowywuje.

Jeśli się zważy, że od rodziców, posyłających dzieci do szkół polskich, wymaga się jeszcze ofiar na szkolnictwo polskie, to widoczn m jest stąd poświęcenie i zaparcie się tej ludności, która jeszcze swej narodowości została wierną, ale nie można tu się dziwić, że powstające szkoły czeskie znajdują wszędzie zwolenników.

To tylko mała i szczupła odrobina z całego mnóstwa gwałtów czeskich władz wobec ludności polskiej na Śląsku. Możeby rząd nasz zwrócił uwagę na te bezprawia i krzywdy i — o ileby nie mógł uzyskać u rządu czeskiego zmiany kursu — zmusił czeskich polityków wielkich i małych do zmiany kursu. Wszak na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej znajdują się czeskie kolonje i cieszą się w swem życiu kulturalnem i oświatowem zupełną swobodą. Zamknięcie czeskich szkół w Polsce niech będą odpowiedzią na brutalność śląskich i praskich apaszów — a Czesi zmiękną.

m. n.

Antychryst.

Tu dopiero tragedja.

(II) Nie wolno dziś niepodległej Ojczyźnie przywodzić bohaterskiej wytrwałości i ofiarności

---

skiego pisma dla ludu z ówczesnym burmistrzem cieszyńskim Dr Kluckim; ten przyklasnął tej myśli, przyrzekł poparcie materjalne i moralne, ale kiedy Stalmach musiał po wakacjach wyjechać na dalsze studja teologiczne do Wiednia, sprawa cała utknęła.

Kiedy w Wiedniu chciał się zbliżyć do Polaków, odczuł dziwny chłód, a często słowa: „Ślązacy, to nie Polacy", albo „nam na Śląsku nie zależy..." Oziębłość i chłód Polaków w Wiedniu tłómaczył sobie Stalmach nieufnością, spowodowaną rzezią galicyjską.

Rok 1848, pamiętna wiosna ludów, zastał Stalmacha w Wiedniu, brał on osobiście udział w wypadkach ulicy Wiednia, jako członek legji akademickiej. Między innemi ustawami wolnościowemi zaprowadzono wówczas wolność druku, z czego skorzystał Stalmach i sprowadził do Wiednia Dr Kluckiego, któremu oddał materjały, jako zapas artykułów do gazety, zapoznał go z ks. Jerzym Lubomirskim i innymi Rodakami, którzy zamówili zaraz po kilkanaście egzemplarzy mającego powstać pisma śląskiego. Po powrocie z Wiednia ogłosił Dr Klucki, że zamierza wydawać polskie pismo, a kiedy liczba odbiorców zgłoszonych doszła do 200, wydał pierwszy numer „Tygodnika Cieszyńskiego" dnia 6 maja 1848. Właściwym jednak twórcą i duchem ożywczym tego pisma był Stalmach.

A praca ta nie była lekką i wdzięczną. Za cel wytknął on sobie hasło: „Narodowość bez oświaty nie może się rozwijać i żyć; oświata możliwą jest tylko w narodowej mowie i musi służyć dla dobra narodu. Lud bez oświaty w duchu narodowym musi zginąć".

Skoro tylko Stalmach zaczął wydawać „Tygodnik Cieszyński", zaczęli występować jego otwarci, a często osobiście przeciwnicy. Oto pastor Kotschy z Ustronia wydał 17 czerwca 1848 pismo ulotne: „Na przestrogę tym, co czytają „Tygodnik Cieszyński", chcąc oderwać ludność ewangelicką od „Tygodnika Cieszyńskiego", a kiedy „przestroga" nie skutkowała, zaczął pastor Źlik w Cieszynie wydawać „Nowiny dla ludu wiejskiego" (5 lipca 1848). Hasłem tych „Nowin" były słowa: „Nasza religja jest niemiecka, więc musimy iść z Niemcami — nasza oświata jest niemiecka, przeto jesteśmy Niemcami". To też wpływom „Nowin" należy przypisać, że profesorowie w ewangelickiem gimnazjum odrzucili polecenie ministerjalne względem wykładania języka polskiego w gimnazjum, oświadczając: „Ślązacy radzi się uczą po niemiecku". Nie należy się także bardzo dziwić, że pewien ewangelicki „siedlak" z Nieborów wołał na zgromadzeniu w duchu „Nowin" — „mówimy wprawdzie po polsku, ale mimo to jesteśmy Niemcami". Oprócz tych wrogów miał jeszcze Stalmach jako redaktor opiekunów ze strony władzy, która się krzywo patrzała na pracę uświadamiającą „Tygodnika Cieszyńskiego"; następowały procesy, kary pieniężne, tak że Stalmach był zmuszony po dwakroć zawiesić wydawnictwo „Tygodnika Cieszyńskiego", zmieniać jego nazwę na „Przegląd Cieszyński" i „Miesięcznik Cieszyński", by ominąć ustawę kaucyjną i zakaz pobierania gazetki w Małopolsce.

Rządowi austrjackiemu nie podobało się to omijanie ukazów prasowych ze strony Stalmacha, przeto wydał w marcu 1852, opierając się na donosach, „ostrzeżenie do Stalmacha i „Gwiazdki Cieszyńskiej"". To ostrzeżenie rządowe musiał ogłosić w „Gwiazdce Cieszyńskiej", co było powodem, że tak już mała liczba odbiorców zmalała jeszcze więcej, a Stalmach musiał na dziesięć miesięcy przerwać wydawnictwo. Przez ten czas zebrał 300 zł., potrzebnych na kaucję i 5 marca 1853 wydał pierwszy numer „Gwiazdki Ciesz.", jako pisma politycznego.

Stalmach zajmował się nie tylko wydawnictwem „Gwiazdki Cieszyńskiej", ale organizował towarzystwa w Cieszynie. Już w roku 1848 zakłada „Czytelnię Polską", „jako towarzystwo dla wydoskonalenia się w języku polskim". Ważnem dziełem tej „Czytelni Polskiej" było założenie (18 marca 1849) „Bibljoteki polskiej dla ludu kraju Cieszyńskiego", znów wysiłek pracy Stalmacha, jak również wydanie „Zbioru pieśni śląskich", które się prędko rozpowszechniły po Śląsku". W roku 1854 zostały „Czytelnia Polska" i „Bibljoteka polska" rozporządzeniem rządowem rozwiązane, a książki, które z mozołem zbierał Stalmach, oddane publicznej bibljotece Szersznika, a później „Czytelni Ludowej". **Ks. Em. Grim.**

bojowników Polski ujarzmionej — na poparcie wymagania od ludzi, aby cierpliwie znosili bezdomność.

Tu — uwaga! Zbrodnią jest żaru rozpacznego bezdomnych w Ojczyźnie używać do podpalania ojczystych węgłów — ale zbrodnią jest uszy przymykać przed jękiem bezdomności, co się wznosi na ulicach naszych miast.

Bezdomnem jest nie tylko dziecko ulicy, werbowane przez rozpustę i przestępstwo, urodzony pachołek wszelakich krwawych demagogów. Bezdomnem w Ojczyźnie jest również dziecko więdnące na suchoty pomiędzy czterema wilgotnemi ścianami zakamarka, spozierającego w ciemny śmietnik kloakami cuchnącego podworca wyniosłej kamienicy, którego rodzicom nie jest danem przenieść je na falę słońca i woni jedlicznej i smrekowej. Bezdomnym jest ten — żołnierz — kaleka, od „wdzięcznej Ojczyzny" wzgardzony i sponiewierany, [illegible] zostawiony rozpaczy. Bezdomnym w Ojczyźnie jest ten starzec, który po latach sumiennej pracy, oddany zostaje przez „chrześcijańskie" społeczeństwo na łup szpetnej, beznadziejnej starczej nędzy. Bezdomnym w Ojczyźnie jest każdy, względem którego zostało złamane jego prawo, kto wydany został na łup samowoli wielkich i małych, kto wyglądając może długiemi latami „zbawienia jutrzenki" zdrowiem i mieniem służąc Ojczyźnie — teraz we własnej, własnem państwie władnej, Ojczyźnie zamiast błogosławić i radować się wypchnięty przez bezprawie i bezsumienność rodaków w jakąś pustkę poza ludzką, w ostatecznej goryczy i rozpaczy złorzeczy tej chwili oczekiwanej tak długo, kiedy się znalazł we własnem Państwie. I nie wolno oportunizmem politycznym, ani samolubną beztroską nasyconych przesłaniać wspomnienia tych, który o Polskę walczyli w głodzie, chłodzie i poniewierce! To nikczemność! Kto niesie zdrowie i życie oddaje Ojczyźnie walczącej, ten je oddaje „za przyjacioły swoje", za ojców i przodowników swoich — a wszakże niemasz większej nad tę miłość! Ale nie wolno po faryzejsku świętego tej miłości imienia wzywać na obronę nieludzkiego, bezspołecznego stanu rzeczy, w którym, ani państwo, ani społeczeństwo nie spełnia tego obowiązku, który jedynie jest źródłem obowiązków indywidualnych: obowiązku przeczłowieczenia, prześwietlenia miłowaniem społecznem całej dostępnej rzeczywistości. **Dopóki jest w Ojczyźnie jeden człowiek bez własnej winy bezdomny, dopóty społeczeństwo i państwo nie urzeczywistniły swojego istotnego celu. Dla sumienia i myśli politycznej chrześcijaństwa nie ma tu najmniejszej wątpliwości.** Celem państwa jest realizacja prawa moralnego, prawa miłości opatrznej i sprawiedliwej i nie zmienia istoty rzeczy czy wzgląd na to, kto władzę w państwie pełni: czy jednostka czy korporacja, czy naród. Jeśli naród tworząc państwo nie uważa go za środek walny do shumanizowania danej mu rzeczywistości socjalnej — to zostaje winowającą moralnym takim samym, jakim był absolutny władca, posługujący się władzą wyłącznie dla swych samolubnych celów.

Pozostaje pytanie: Co czynić, jeśli się zarazem najgłębiej i najmocniej przekonanym jest, że wszelakie podrywanie autorytetu państwa sprowadzić musi na naród nietylko najtragiczniejsze sytuacje, ale i najgłębszą proletaryzację i zbarbaryzowanie, a zarazem jeśli dotkliwie, aż do rdzenia godności ludzkiej, przekonanym się jest, że nie tylko obecny stan społeczny nie jest jeszcze ludzkim poprostu, lecz także, że i państwo narodowe nie spełnia swego pierwszego obowiązku wymierzenia suum cuique każdemu jego prawa uznanego ogólnie nawet w obecnym niedoskonałym ustroju. **— Co czynić wtedy? I tu dopiero tragedja!** Tu zaprawdę można być smutnym aż do śmierci. **K. L. Koniński.**

O „związki nieprawe" katolików.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety warszawskiej" pojawił się artykuł p. t. „Nieprawe związki", wymierzony przeciw katolickim ruchom politycznym Europy. Nie podpisanemu autorowi wzmiankowanego artykułu nie podoba się naprzód pewien (zresztą luźny) między poszczególnemi katolickiemi partjami Europy kontakt, który z przekąsem nazywa „białą międzynarodówką". Głównym jednak powodem jego nie tyle gniewu, ile zgorszenia jest to, że niektóre z tych stronnictw nie współpracowały z partjami socjalistycznemi tworząc z niemi prądy parlamentarne. Odnośny ustęp z tym szczególnym zarzutem brzmi tak nieprawdopodobnie, że nie możemy się powstrzymać od przytoczenia go w całości:

„Zdawałoby się, że nic niema wspólnego między wszelkiemi czerwonemi międzynarodówkami, a n. p. stronnictwem popolarów włoskich, „chrześcijańsko-społecznem" austrjackiem, centrum katolickiem niemieckiem i t. p. **Tymczasem w rzeczywistości, te niby przeciwne sobie obozy łączą się najczęściej, gdy chodzi o zwalczanie kierunku narodowego.** Tak np. stronnictwo don Sturza współdziałało z socjalistami, pod batutą Nitti'ego i kardynała Gaspari'ego; w Austrji „christlisch-sociale" ujawniają skłonność podobną (pomimo zamachu na życie kanclerza Mgr. Seipl'a), „centrum niemieckie jest również za współdziałaniem z socjalną demokracją i drwi sobie często ze wszelkich skrupułów wyznaniowych i patrjotycznych etc... Okazuje się, że **międzynarodówki czerwone znajdują u międzynarodówki białej większe poparcie i zrozumienie, niż stronnictwa narodowe".**

Zacznijmy od zarzutu pierwszego, — od „białej międzynarodówki". Istotnie w obozie katolicko-społecznym Europy jest trwała dążność do międzynarodowego położenia się jednostek i organizacyj zainteresowanych w urzeczywistnieniu t. zw. chrześcijańsko-społecznych ideałów. Objawia się ona od dawna. Nie potrafiła wprawdzie doprowadzić do bardzo pozytywnych skutków, owszem — możemy to na pociechę „Gazety warszawskiej" powiedzieć — wyraża się dziś ledwie w pewnem sympatycznem czuciu między poszczególnemi organizacjami narodowemi; nie będziemy się jej jednak ani opierali, ani wstydzili! Przeciwnie! Mamy to głębokie przekonanie, że jak chorobą naszych, powojennych czasów są wybujałości nacjonalizmu (nie zaprzeczy tego organ Nar. Demokracji, przynajmniej odnośnie do naszych stosunków z Niemcami i Litwą), tak lekarstwem na nią będzie tylko zasada współpracy narodów, szlachetny i zdrowy pacyfizm, jednem słowem to, co rodzi religja katolicka i jej duch powszechności. A mamy jeszcze i to drugie przekonanie, że to nawiązywanie stosunków ze szlachetniejszemi (a tacy są katolicy) jednostkami i organizacjami innych narodów nie sprzeciwia się patrjotyzmowi, i Ojczyźnie tylko pomocnem być może. Przyzna zapewne i organ polskiego nacjonalizmu, że gdyby nie jednocząca i kojąca działalność Kościoła (wymienione ruchy polityczne chcą być wyrazem jego doświadczeń), wtedyby ludzkość chrześcijańska na pożarcie przez zwierzęce iście apetyty wydaną została. Stąd pochodzi u nas dążność do międzynarodowego porozumienia katolików.

„Związkiem nieprawym" nazywa „Gazeta warszawska" współdziałanie katolików włoskich, austrjackich i niemieckich z socjalistami! Owszem zdaje się mieć pretensję do katolików centrum, że nie popierają „stronnictw narodowych". Pretensja co najmniej dziwna, jeśli się zważy, że tasama „Gazeta warszawska" bardzo ostro, zresztą słusznie, zwalcza nacjonalizm niemiecki. — Czyżby polska Narodowa Demokracja należała z Hitlerowcami i z „Deutsch-nationale" do jakiejś kolorowej — międzynarodówki nacjonalistycznej?

Katolickie partje czy Niemiec, czy Austrji, czy Włoch w myśl swej ideologji są partjami środka; z tego powodu siłą rzeczy są przy rządach koalicyjnych skazane na współpracę z socjalistami. Pracował więc Stegerwald z Hilferdingiem, Meda z Turattim, rozumiejąc, że są takie chwile w życiu państwa, kiedy dla jego utrzymania trzeba współpracy wszystkich żywiołów, gotowych do ofiar ze swego partyjnego programu. „Gazeta warszawska" zdaje się nie dostrzegać tej przemiany, przez jaką przechodzi socjalizm pod wpływem wojny i jak się powoli odwraca od mrzonek o „raju socjalistycznym", a to pod wpływem próby, którą z marksizmem zrobił bolszewizm. To go w poszczególnych krajach (w Niemczech i Anglji) już dziś zrobiło partją państwowo-twórczą. Gdzieindziej przyjdzie to z czasem. A zresztą na usprawiedliwienie naszych bratnich organizacyj zagranicą, moglibyśmy przytoczyć także analogiczny

Arcydzieła literatury powszechnej

(w wydawnictwie „Wielkiej Bibljoteki").

(Dział literatury powszechnej w „Wielkiej Bibljotece". — Idealny plan wydawnictwa. — Nasi współcześni tłumacze. — Organizacja pracy tłumaczeniowej w Polsce. — Przegląd arcydzieł).

I. Wydawana przez Instytut edytorski p. n. „Bibljoteka Polska" — „Wielka Bibljoteka" rozpada się na dwie zasadnicze serje: dział literatury polskiej i dział literatury powszechnej. Z działu polskiego zdaliśmy szczegółową sprawę z okazji ukazania się setnego tomiku wydawnictwa, przypatrzmy się teraz bliżej, drugiej serji. Ilościowo jest ona słabiej reprezentowana. Na wydanych dotąd 100 tomików, dział literatury powszechnej obejmuje 26, a więc ¼ całości. Jakościowo natomiast dział ten przedstawia się bardziej zwarcie i doborowo. Tu rzeczywiście znalazły się tylko same rzeczy pierwszorzędnej wartości. Doborowością tą „Wielka Bibljoteka" zdaje się wskrzeszać tradycje świetnej i niezapomnianej „Bibljoteki Najcelniejszych utworów". Pewna jednak chaotyczność w wyborze ogłaszanych utworów nasuwa podejrzenie, że i tutaj, mimo bezwzględnie większej staranności, decydował o publikacji nie gotowy, z góry obmyślany i szczegółowo opracowany plan, ale przypadek. Brano, co się trafiło, [illegible] szczęściem, trafiały się same dobre rzeczy. Lecz to nie jest właściwy sposób postępowania. Najprostsze i najracjonalniejsze ujęcie sprawy przedstawiałoby się następująco: Zestawić listę najwybitniejszych utworów ze wszystkich literatur świata, obejmującą nią co dane piśmiennictwo ma najlepszego i najcharakterystyczniejszego i co każdy wykształcony inteligent znać powinien. Wszak to będzie wybór żywy, nie akademicki, bez szablonu i jednostronności. Wybór dość ścisły ilościowo, ale za to podstawowy jakościowo — sama kwintesencja. Mając listę gotową można się rozejrzeć za przekładami. Wiele utworów było już tłumaczonych i to tłumaczonych dobrze, w takim wypadku wystarczy przedruk, oczywiście po przeprowadzeniu odpowiedniej rewizji. Gdzie dawne tłumaczenie nie odpowiada dzisiejszym wymogom postarać się o nowe. Główny jednak nacisk należałoby położyć na dzieła dotąd nie przekładane z takich czy owakich względów. Nie jeden uprzywilejowany autor czy jedno uprzywilejowane piśmiennictwo ale wszyscy wielcy pisarze i wszystkie literatury świata, reprezentowane przez swe arcydzieła w tłumaczeniach powołanych specjalistów — oto ideał prawdziwej „Wielkiej Bibljoteki". „Bibljoteka Polska" ma wszystkie dane po temu, by się tego wielkiego zadania podjąć i aby je należycie wykonać. Nie odstraszając się początkowemi trudnościami — może się dla polskich mas czytelniczych stać tem, czem we Francji jest paryskie, światowej dziś już sławy wydawnictwo „Renaissance du livre".

Powołanych, a nawet wybranych do pracy fachowców nie braknie. Wśród dotychczasowych współpracowników „Wielkiej Bibljoteki", w dziale przekładów znajduje się trzech najtęższych tłumaczów polskich: prawdziwy polyglotta i prawdziwy poeta, wprost opatrznościowy dla duchowej kultury polskiej człowiek J. Kasprowicz, przekładający z równą łatwością i odczuciem tragików greckich, Szekspira, poetów angielskich, dramaty Ibsena, d'Anunzia, Hauptmanna, czy egzotyczne liryki Rabindranatha Tagore; sekunduje mu znakomity romanista E. Porębowicz i nieporównany znawca literatury francuskiej Boy-Żeleński. Już na tych trzech filarach mogłaby się „Wielka Bibljoteka" oprzeć spokojnie, szczęściem, liczba pierwszorzędnych fachowców, których możnaby do pracy powołać jest jeszcze pokaźniejsza. Są wśród nich nazwiska, mówiące same za siebie: Miriam-Przesmycki, Staff, Lange, Święcicki, sanskrytolog Michalski, latynik Czubeki, Ejsmond i wielu, wielu innych. Zorganizowana współpraca tych ludzi może nam dać wzorową bibljotekę przekładów arcydzieł z literatur wszystkich ludów i wszystkich epok. Organizacja zaś takiej współpracy jest tem aktualniejsza, że dotąd wobec braku jej, marnowało się w Polsce i energje ludzkie i znaczne

„związek nieprawy", który usiłowała Nar. Demokracja zawrzeć (szkoda, że bezskutecznie) z tak radykalną, bo pół-bolszewicką partją, jak „Wyzwolenie".

I jeszcze jedno! „Gazeta warsz." w tym samym artykule oskarża katolicką organizację młodzieży amerykańskiej „Rycerzy Kolumba" o „współdziałanie" z masonerją. W tym celu przytacza 2 fakty, które spowodowały nieporozumienie, a które zostały naprawione przez wystąpienie „Rady państwowej Rycerzy Kolumba", tak dokładnie naprawione, że przed kilku miesiącami odbyło się poświęcenie lokalu tej organizacji w Rzymie pod auspicjami samego Papieża, który z pewnością nie mniej, niż „Gazeta warsz." nad katolicką prawowiernością „Rycerzy Kolumba" czuwa. Pisał o tem paryski dziennik „La Croix" w grudniu 1923 i styczniu b. r.

St. D.

Z wakacyj.

(Półwysep Hel. — Puck. — Miasto — ogród. Kaszubska Szwajcarja. — Kartuzy).

Polskie „międzymorze" od Wielkiej Wsi przez Chałupy, Jastarnię, Bór aż do Helu pełne polskich letników. Wąziutki półwysep Helu robi jednak na ogół smutne wrażenie; poza owcami w Kuźnicach trudno tam ujrzeć jakieś zwierzę, podobnie też prócz sosen i brzóz ledwiebyś doszukał jakiegoś drzewa. Ale polskość zyskuje wiele przez napływ gości z Warszawy, czy z Poznania; bogacą się Kaszubi w Jastarni i widzą, że są przecież panowie w Polsce, a nadto powoli starają się mówić literackim językiem. Do przeszłości należą już te czasy, gdy suma w Jastarni była przeglądem Kaszubów, ich strojów i gwary. Dziś zurbanizowali się oni bardzo mocno, a pieśni ledwie różańcowe, śpiewane na rannej mszy zachowały starą melodję.

Najbliższe centrum miejskie Puck, mniej jest odwiedzane przez rybaków z Helu, niż Gdańsk. Zatrzymujemy się w Pucku, by obejrzeć stary kościół z kaplicą pomorskiego rodu dygnitarskiego Wejherów i port marynarki polskiej. Mały to basenik i trudny zeń wyjazd, zwłaszcza, że całą zatokę Pucką powoli zamyka mielizna. Stoi na kotwicy tu kilka poławiaczy min, jakby dla utrzymania starych tradycyj marynarki polskiej z czasów Władysława IV. Zresztą wynika to też z konieczności, bo port w Gdyni, choć już wjeżdżają doń większe okręty, przecież jest dopiero w stadjum budowy.

Dalej w głębi lądu bardzo pięknie położone, zresztą zupełnie nowe, miasteczko Wejherowo. Sama nazwa wskazuje na założycieli, Wejherów; dziś jednak miasto poza najbliższem otoczeniem rynku jest bardzo pięknym okazem garden-city. Wejherów tonie w zieleni; i gimnazjum państwowe i starostwo i seminarjum nauczycielskie, w którem odbywają się corocznie kursy uniw., urządzane przez Dra Rowida, wszystko to mieści się w ogrodach. Ponieważ zaś okolica, sfałdowana już w pagórki — tu rozciąga się sławna Kalwarja wejherowska — przeto wypoczynek jest tu bardzo miły.

Pospiesznie jednak zdążamy do kaszubskiej Szwajcarji. Przejeżdżamy Gdynię i piękne wzgórza Małego i Wielkiego Kacka, gdzie podobno Żeromski pisał „Wiatr od morza", i zmierzamy do Kartuz.

Urozmaicam towarzyszom jazdę dyskusją, ponieważ nie godzę się na nieustanne szafowanie określeniem „Szwajcarja". Gdzie jest trochę górek i wody, już się robi Szwajcarję, na szczęście niema jeszcze zakopiańskiej. Ale takie dowolne przesadzanie może być wzięte albo za kpiny albo za megalomanję. Przypomina to dawniej chętnie używane zestawienia polskich pisarzy i artystów z zagranicznymi, gdy to raz Żmurko awansował na polskiego Tiziana! Co do Kaszubskiej, to bodaj jest to przezwisko pochodzenia niemieckiego. Ściągano do „Deutscher Hof" w Kartuzach Niemców, by tem silniej podkreślić charakter niemiecki mocno skolonizowanej krainy.

Same Kartuzy, to wcale ładne miasteczko (od roku dopiero ma ten tytuł, a jednak używają w niem ludzie telefonów, elektryczności, mają kanalizację i... park). Nazwane tak od klasztoru Kartuzów, założonego w XV w. Kościół poklasztorny, zewnętrznie barokowy, wewnątrz ma jeszcze wyraźne ślady gotyku. Zadziwiają nas przedewszystkiem wspaniałe stalle dębowe, niezwykle pięknie rzeźbione. Widać już w kompozycji figur przedsmak baroku, ale te zaplecki są tak piękne i tak oryginalnie każda stalla jest ozdobiona, że nie możemy od nich oczu oderwać. Widocznie Kartuzom w XVII w. trafiali się bogaci fundatorzy, bo znowu w nawie mimowoli przystajemy przed ołtarzem marmurowym z filigranowemi rzeźbami z alabastru. Pod chórem muzycznym przechowuje się dawny ołtarz gotycki z XV wieku; godniejsze byłoby dlań miejsce w jedynem pozostałem do dziś ramieniu klasztornych krużganków.

Gościmy w „Dworze Kaszubskim" spolszczonym w r. 1920 z „Deutscher Hof". Wychodzi tu „Gazeta Kartuzka", przyjeżdża też do Kartuz wielu Polaków na letnisko, ale ogólny charakter miasteczka widoczny w sposobie budowania, w wyglądzie ulic i ich czystości, jest raczej niemiecki.

Kościół i budynki poklasztorne, stanowiące miłą dla oka całość leżą nad jeziorem. Charakter pojezierza wśród lesistych wzgórz, to oryginalność krajobrazu Kaszub w tych stronach. Wzgórza, wśród nich najwyższa Wierzyca ((331 m.) nie zaimponują nam wysokością tylko romantycznem położeniem nad jeziorami, przerozmaitych kształtów z ostrowami i przylądkami, rozcinającemi spokojną toń wód. Lasów tu rzeczywiście dużo; widać tu dobrą gospodarkę w ich utrzymaniu, podobnie zresztą i w staraniach nad zarybieniem jezior.

Dolina Raduni, jeziora Ostrzyskie i Raduńskie mają rzeczywiście swoisty urok, szczególnie dla nas wychowanych zdala od jezior.

W ciągu naszych wędrówek zauważyliśmy tu zupełnie odmienny charakter ludu niż w Galicji. Inne tu uwarstwowienie społeczne; nieznana u nas kasta „gburów", bogatych chłopów, mających do trzystu morgów gruntu, odgrywa tu poważną rolę w życiu. Usposobienie wieśniaków nie tak krewkie jak u naszego chłopa czy górala; ludzie tu więcej zamknięci w sobie, możnaby rzec poważniejsi. Przy dość wielkiem uspołecznieniu, umiejętności zrzeszania się, mniej jednak otwartości i życzliwości. Są to coprawda uwagi doraźne, więc może niezupełnie dające się generalizować; smutną obserwację dorzucił jeszcze nasz rozmówca, obserwację odnoszącą się do rozrywek i zabaw wiejskich. Wódka odgrywa w nich rolę centralną i konsumcja jej jest tu bardzo wielka. Towarzysz nasz nie był purytaninem, bo nawet rozgrzeszał pijaństwo mużyka rosyjskiego, uderzał go jednak przykro fakt obowiązkowego wprost picia, bez fantazji i humoru.

Rozmowa ta nasunęła nam poważne myśli o wielkich różnicach wewnętrznych, w jakie obfituje nasze życie państwowe. Jak wielkich talentów, umiejących zresztą wytrwale i rozumnie pracować, wymaga nasza administracja polityczna, nasza oświata, ile uczciwych i oddanych swemu powołaniu jednostek z inteligencji potrzeba na to, by w imię ideału Ojczyzny spoić tak różnolite dzielnice, tak mało się rozumiejących ludzi! Nie myśleliśmy wcale o szablonowem uniformowaniu Pomorzanina na obraz i podobieństwo Mazura czy Małopolanina, jedynie tylko o prawdziwie kulturalnej unifikacji, o zjednoczeniu w pogodnym radosnym wysiłku dla jutra, ożywionym wiarą, że zło w jakiejkolwiek postaci musi ulec potędze dobrej, rozumnej, silnej woli.

Choć nam przyszło rozstawać się w Smętowie, nie zagościł w naszych sercach smętek, bo mimo wszystko, widzieliśmy budzącą się powoli i odżywającą w blasku wolności duszę polskiego Pomorza.

Dr. Fr. B.

Z ruchu Ch. D.

Zgromadzenie w Białej.

Przesilenie gospodarcze w wielkim przemyśle śląskim i strajk jeneralny, spowodowany przez kapitalistów niemieckich, wywołały również wśród robotników Bielska-Białej silne poruszenie, zwłaszcza, że fabrykanci miejscowi wprowadzają nowy system obliczania zarobków, zmierzający do dalszego obniżenia płac robotniczych, już poprzednio zredukowanych, po przegranym zupełnie strajku, wywołanym przez agitatorów socjalistycznych. W celu omówienia tych kwestyj oraz zaznajomienia się z nową ustawą o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, związki

---

środki materjalne nie tylko na wydawanie tłumaczeń niepotrzebnych, lecz bardzo często nawet trafiały się wypadki, że prawie równocześnie wychodziły odrazu 2 lub 3 przekłady jednej i tej samej rzeczy, by potem butwieć na półkach księgarskich. Organizacja czegoś w rodzaju „Centralnego biura przekładów" przy jakiemś poważniejszem wydawnictwie wprowadziłaby nareszcie ład w dotychczasowe chaotyczne stosunki, literaci orjentowaliby się w swej pracy aktualnem zapotrzebowaniem na rynku księgarskim, wydawcy wiedzieliby co w danej chwili mogą otrzymać.

Ale wracamy do „Wielkiej Bibljoteki". Stwierdziliśmy, że ilościowo na dział tłumaczeń z literatur obcych przypada tylko $^{1}/_{4}$ część tomików, jakościowo jednak dział ten przedstawia się bardziej zwarto i staranniej dobrany. Na ogół posłużono się przeważnie przekładami nowemi lub wznowionemi. Z dawnych przekładów przedrukowano bardzo nie wiele i to tylko takie, które dzięki swym tłumaczom w rodzaju Mickiewicza, Słowackiego, Odyńca, jako klasyczne, stały się trwałym nabytkiem piśmiennictwa polskiego. Najpokaźniej reprezentowana jest literatura angielska, bo aż 10 tomików. Wśród pisarzów angielskich zaś uprzywilejowane stanowisko zajmuje **Szekspir**, — nieśmiertelna historja miłości „Romea i Julji", tragiczni „Król Lir" i „Macbet", dramat „Juljusza Cezara" — wszystko we wzorowym przekładzie Kasprowicza. W Kasprowiczowskiem również tłumaczeniu dano dwa poematy romantyków angielskich, przedwcześnie zmarłego **J. Keatsa „Hyperjona"**, niedokończony fragment oceniony przez Shelleya „za utwór, któremu nie dorówna żaden inny z utworów, jaki w tych samych napisano czasach" — oraz tegoż P. B. **Shelley'a** „Epipsychidjona", cudowny poemat miłości serafficznej, którego polski odpowiednik mamy we „W Szwajcarji" Słowackiego. Słowacki, urodzony w Anglji — to właśnie jest Shelley. Nie mógł też na lepszy pomysł wpaść Kasprowicz, jak pragnąc odpowiednio oddać wewnętrzną atmosferę shelleyowskiego utworu uderzyć świadomie w tok poematu Słowackiego:

— — — — — „w przystani
stoi już okręt; śród morza, o pani!
jest droga, barka nietknięta niczyją;
wokół wysp nagich mewy gniazda wiją:
tu zdrad zapomniał ocean zdradliwy;
tłum marynarzy wolny i szczęśliwy.
Mów, siostro serca mojego, czy ze mną
zechcesz popłynąć tą drogą zaziemną?"

Te parę wierszy wystarczy, aby zadokumentować doskonałe oddanie nastroju poematu, jak i szczerze poetyckie walory odtwórczej pracy tłumacza-poety. Szkoda, że przy sposobności, nie dołączono do jednego lub drugiego tomiku shelley'owskiej elegji na śmierć Keatsa p. t. „Adonais", przedrukowując jej przekład z „Autologji poetów angielskich" Kasprowicza.

Po Szekspirze idzie **Byron**, reprezentowany 4 tomikami. Tu powtórzono dwa dawne, ale doskonałe tłumaczenia Mickiewicza „Giara" i Odyńca „Korsarza", oraz przypomniano świetny przekład „Don Juana" (w dwu tomikach) przez E. Porębowicza, ogłoszony po raz pierwszy w „Bibljotece Najcelniejszych utworów". Kto chce zrozumieć, jakie trudności miał do pokonania tłumacz niech sobie wyobrazi przekład „Beniowskiego" Słowackiego. Błyskotliwa lotność fantazji, tysiączne dygresje, żonglerka słów przy żywym, nerwowym rytmie wiersza i mistrzowskiej oprawie formy, oto cechy zasadnicze, z których starał się nic nie uronić w swoim przekładzie Porębowicz. Przekład jego to prawdziwa zasługa, owoc nie tylko pracy, ale i natchnienia. Kto potrafił dokonać takiego przekładu „Don Juana", ten musi być nie tylko erudytą i benedyktynem, ale i poetą. Porębowicz, to obok Miriama idealny typ biernej, odtwórczej natury poetyckiej. Nic nie może być w obecnym jubileuszowym roku Byrona bardziej zasługującem na przypomnienie, jak właśnie to mistrzowskie tłumaczenie „Don Juana".

Rajmund Bergel.

chrześcijańskich robotników zwołały na wtorek 12 bm. publiczny wiec do sali Domu katolickiego w Białej. Zagaił i przewodniczył zgromadzeniu p. J. Sapeta, referat o sytuacji gospodarczej, przyczynach i przebiegu strajku górnośląskiego oraz ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia wygłosił poseł okręgu K. Holeksa, który sprawy wymienione omówił na tle stosunków i ustawodawstwa sąsiednich państw. W dyskusji przemawiali sekretarze robotniczy pp. Pysz i Janusz i in., poczem uchwalono szereg rezolucyj, określających stanowisko organizacji chrześcijańskich robotników.

Wspomnieć należy, że ostatni, trwający koło sześciu tygodni strajk w przemyśle tkackim Białej-Bielska i okolicy, wywołany przez zbolszewizowanych agitatorów socjalistycznych, zakończył się zupełną klęską robotników. W miejsce żądanej podwyżki nastąpiło obniżenie płac, co spowodowało rewolucję pałacową w obozie socjalistycznym i wyrzucenie przez robotników z organizacji czerwonej sekretarza Sokołowskiego i kilku agitatorów, którzy nieszczęśliwy strajk wywołali.

Klub Ch. D. w Radzie przybocznej m. Krakowa.

Do Rady przybocznej komisarza rządu miasta Krakowa powołanych zostało dziewięciu członków Ch. D., którzy ukonstytuowali się w osobny klub, wybierając przewodniczącym posła K. Holeksę, zastępcami dyr. H. Pachońskiego i Dra F. Mussila, sekretarzem ks. Ludwika Kasprzyka, zastępcą p. Czuja.

Pod adresem p. Zamoyskiego.

Poruszony przez prasę polską fakt ukrywania majątków swych zagranicą przez pewnych kapitalistów, a w szeregu ich kilku z naszych magnatów, pozostał dotychczas bez odpowiedzi ze strony zainteresowanych. To dziwne milczenie spowodowało następujące uwagi „Gazety warszawskiej" pod adresem naszych trzech magnatów:

„Właściciel Wilanowa (hr. Branicki) jest znanym oddawna ze swego sknerstwa i tem się zawsze odznaczał w życiu zarówno prywatnem, jak i publicznem. — Alfred hr. Potocki dotychczas nie zaznaczył się niczem dodatniem w życiu obywatelskiem. Nie zdziwiliśmy się przeto, gdyśmy nazwiska obu tych panów znaleźli wśród tych, którzy są nieczuli na potrzeby skarbu państwa polskiego.

Zdziwiło nas wszakże figurujące na liście nazwisko trzeciego. Ten przecie, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, bierze nader czynny udział w życiu obywatelskiem, jest protektorem wielu instytucyj narodowych. Z tych powodów zdziwiło nas bardzo, gdy spotkaliśmy i jego nazwisko wśród tych, co w tak niegodny sposób uchylają się od spełnienia obowiązków obywatelskich względem państwa.

Ze względów na rolę Adama hr. Zamoyskiego w życiu społeczeństwa naszego, należy się od niego ogółowi wyjaśnienie tej sprawy. Prosimy więc o nie, dłuższe bowiem milczenie rzuci cień nietylko na jego osobę, lecz i na te instytucje, których jest oficjalnym przedstawicielem".

Sowiecki szpieg-dyplomata.

Epilogiem afery szpiegowskiej sowieckiego poselstwa w Warszawie, afery wykrytej kilka dni temu — było, według oficjalnego komunikatu, „prawie przymusowe" wydalenie kilku członków tego poselstwa z Polski. Wśród wydalonych do Sowdepji, a skompromitowanych szpiegostwem, znajduje się także niejaki Karol Maksymowicz, obywatel Polski.

Osobnik ten ma za sobą ciekawą historję. Właściwe jego nazwisko brzmi Sawrycz; jest on rusinem wschodnio-małopolskim, synem włościanina Maksyma Sawrycza (stąd przybrał nazwisko Maksymowicza) z Konkolnik pow. rohatyńskiego. Ukończywszy szkołę średnią, uczęszczał na wydział prawniczy, ale studjów nie skończył, gdyż wypadki polityczne roku 1918 wciągnęły go do akcji przeciw tworzącemu się Państwu Polskiemu. Gdy w roku 1919 zakończył się eksperyment z ukraińską republiką na ziemiach Małopolski wschodniej, Sawrycz nie stawił się do przeglądu wojskowego. Z więzienia udało mu się zbiedz do Rosji sowieckiej, gdzie jako zacięty wróg Polski przyjęty został z otwartemi ramionami. Zaopatrzony we wszelkie dokumenty i legitymacje dyplomatyczne zostaje wysłany do Polski jako członek poselstwa w Warszawie, a zarazem jako jeden z głównych szpiegów sowieckich. W Warszawie nie znano oczywiście ani Sawrycza, ani temmniej Maksymowicza, tem się też tłumaczy, że zdołał tak łatwo i tak długi czas wymykać się z pod inspekcji polskich władz bezpieczeństwa. Z tej swobody korzystał Sawrycz w całej pełni. Wyjeżdżał często do południowo-wschodnich województw, odwiedzając tam swych krewnych i rozwijając przy tem w pełni swą działalność szpiegowską. Warto tu zaznaczyć, że na krótki czas przed zamachami na składy amunicji we Lwowie i w Przemyślu Sawrycz bawił we wschodniej Małopolsce, a także we Lwowie. W czasie jednej z takich wycieczek do Konkolnik został rozpoznany przez tamtejszą policję i przytrzymany. Z bezczelnością jednak najprytniejszego oszusta pokazał paszport dyplomatyczny, gwarantujący mu nietykalność i — pozostał na wolnej stopie. Policja nie dała wprawdzie za wygraną, odniosła się do władz powiatowych, a te do Warszawy z dokładnym raportem co do osoby Maksymowicza. Rezultatem tego był jedynie — nakaz inwigilacji. Władze nasze zamiast natychmiast unieszkodliwić zdemaskowanego przestępcę, pozwoliły mu dalej działać, a nawet gdy zbytnio już skompromitował się szpiegostwem, wydaliły go „prawie przymusowo" do Rosji, na rzecz której działał. Kto zaręczy, czy ten „dyplomata" nie pojawi się znowu w Polsce pod innem nazwiskiem, np. Iwanowicza, po to, by dalej działać na naszą szkodę?

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Z za smreków.

Przegibkie smreków szczyty,
leciuchno się kołyszą,
słoneczną mgłą okryty,
przepoił świat się ciszą...

W przestrzeni lazurowej
posnęły wszystkie wiatry...
kamienne w dali głowy,
podnoszą dumne Tatry. —

Jak pałac padyszacha,
jak niebios brama złota,
rozkoszny raj Allacha,
młodzieńczy śmiech żywota,

Sto turń się piętrzy społem,
ich barwy czem-raz bledsze,
aż wreszcie modrem czołem
zlewają się w powietrze...

Z za smreków, z za gałęzi
powstaje baśń ta żywa,
ten cud co serce więzi
i w blaskach się rozpływa...

Więc lubię tam, gdzie smreki
bywają w lesie rzadsze,
gdy się w ten cud daleki
kamiennych szczytów patrzę!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Wiece protestacyjne przeciw wyrokowi krakowskiemu.

W Inowrocławiu odbył się onegdaj wielki wiec protestacyjny przeciw wyrokowi krakowskiemu. W wiecu wzięło udział około 1000 osób z najrozmaitszych stronnictw i zapatrywań, oraz klas społecznych. Zebrani uchwalili jednomyślnie znamienną rezolucję protestacyjną.

Jeszcze ofiara.

Pod tym tytułem zamieszcza „Słowo Wileńskie" następującą notatkę o nowym napadzie bandyckim w Nowogródzkiem: Parę tygodni temu bandyci napadli na leśniczówkę, położoną opodal pięknych ongiś Tuhanowicz. Sędziwa p. Tuhanowska, zamieszkała w oficynie leśniczówki, codzień o kiju odbywa pielgrzymkę do miejsc, które otaczała całe życie taką pieczołowitością. W nocy bandyci, wdarłszy się do jej ubogiej chaty, zamordowali ekonoma i kucharkę, a staruszkę poturbowali, żądając pieniędzy. Po zabraniu od niej 25 złotych, uszli, jak zwykle, bezkarnie.

Wogóle w Nowogródzkiem nikt nie śpi inaczej, jak z bronią w ręku... W XX wieku! W państwie nieobjętem pożarem wojny!

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI POLEGŁYCH Z 28 P. STRZELCÓW. Uroczystość odsłonięcia pomnika poległych z 28 pułku konnych strzelców odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 10 rano na szosie Struga-Zegrze, przy wsi Wola Radzymińska. Program tej uroczystości obejmuje raport kompanji honorowej, Mszę polową, poświęcenie pomnika, odsłonięcie pomnika przez Prezydenta Rzeczypospolitej, powszechną manifestację żałobną, poczem nastąpi przemówienie generała Żeligowskiego, oraz odczyt kapitana Boskiego. Wreszcie nastąpi przekazanie pomnika staroście radzymińskiemu i defilada.

MISJA TURECKA W POZNANIU. Dnia 11-go b. m. przybyli do Poznania członkowie wojskowej misji tureckiej, powitani na dworcu przez pułk. sztabu generalnego, Dowoyno-Sołłohuba. Goście udali się na plac ćwiczeń wojskowych w Biedrusku, gdzie pod dowództwem generała Raszewskiego rozpoczęły się manewry w obecności attache's wojskowych wielu państw, inspektora art. J. Hallera i generałów. Manewry potrwają przez wtorek i środę. We czwartek rano nastąpi defilada, a wieczorem raut na cześć gości w Złotej sali ratusza. W piątek, sobotę i niedzielę goście zwiedzać będą zabytki Poznania i okolic.

BEZCZELNOŚĆ KOMUNISTÓW. W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa na Kresach wschodnich otrzymują coraz-to częstsze zawiadomienia o przesyłaniu agitacyjnej bibuły komunistycznej w kopertach urzędowych, zaopatrzonych napisem: Sejm Ustawodawczy Rzpltej Polskiej. Wskazuje to, że posłowie komunistyczni szerzą komunę nietylko z trybuny sejmowej i na wiecach agitacyjnych, lecz również zajmują się bezpośrednio kolportowaniem antypaństwowych druków.

WYKRYCIE KRADZIEŻY AKTÓW MOBILIZACYJNYCH. W ostatnich dniach zostali wykryci i ujęci sprawcy kradzieży aktów mobilizacyjnych, dokonanej 1 grudnia 1923 r. w 39 p. p. w Jarosławiu. Kradzieży dokonała placówka lwowskiej organizacji sabotażowo-szpiegowskiej Aleksandra Jaworskiego, false Gierowskiego, w Jarosławiu, w osobie sierż. Mulaka z udziałem Diottricha i Sołonynki. Okazuje się zatem, że bolszewicka organizacja szpiegowska we Lwowie posiadała placówki w Przemyślu (rodzina Popielów), oraz w Jarosławiu.

ODZNACZENIE POLSKIEGO INŻYNIERA W PARYŻU. Na ogólnem zebraniu Stowarzyszenia techników przemysłu gazowniczego we Francji, odbytem w Paryżu w ostatnich dniach czerwca, wybrano przez aklamację na członka honorowego tej poważnej instytucji inż. Czesława Świerczewskiego, prezesa Zrzeszenia gazowników polskich, oraz dyrektora warsz. zakładów gazowych.

POŚWIĘCENIE NOWEJ CZYTELNI W USTRONIU. Z Istebnej pisze nam prof. M. A. J.: W niedzielę dnia 10 b. m. poświęcił uroczyście odnowioną „Czytelnię katolicką" w Ustroniu (Śląsk Cieszyński) ks. poseł Józef Londzin. Czytelnia ta, istniejąca od 39 lat, obecnie odrestaurowana, z piękną salą teatralną, z artystycznej wartości kurtyną pendzla art. mal. L. Konarzewskiego, jest istotnie schronem polskiej kultury. Czytelnia zrzesza ludność katolicką i ewangelicko-polską. W uroczystości poświęcenia wzięły udział liczne tłumy z całego Ustronia. Do licznie zebranych przemawiali: ks. Londzin, ks. kan. Kupka, ks. Orzana i pastor Dr Nikodem. Zjechali się goście z Katowic, Bielska, Cieszyna i Wisły. Był to słoneczny dzień; zapisał się on złotemi głoskami w historji doby odrodzenia i polskości w tym uroczym zakątku.

ROZSZERZENIE FABRYKI PLAGE I LAŚKIEWICZ W LUBLINIE. Jak donosi „N. Ziemia Lubelska", na terenie Lublina ma powstać nowy oddział fabryki aeroplanów Plage i Laśkiewicz. Będzie to wytwórnia cellonu do pokrywania skrzydeł i aparatów lotniczych. Dotychczas cellon sprowadzany był z Francji, otwarcie więc polskiej wytwórni tego cennego preparatu przyniosłoby wielkie korzyści.

SYSTEM METRYCZNY W BOLSZEWJI. Moskiewski Związek stowarzyszeń spółdzielczych postanowił wprowadzić z dniem 1 stycznia 1925 r. system miar metrycznych.

STUDENT-LUDOŻERCA. Przed paru miesiącami obława, zarządzona w lasach ks. Hohenlohe pod Monachjum na skutek doniesienia, przytrzymała nagiego młodzieńca, zachowującego się jak dziki człowiek. Był to b. student uniwersytetu w Monachjum, niejaki Paul Fischer. Ponieważ okazało się, że popadł on w obłąkanie na punkcie, że jest „wielkim ludożercą“, odstawiono go do szpitala warjatów. Po pewnym czasie Fischer uciekł stamtąd i ukrywał się w lasach tak zręcznie, że nie można go było złapać. W parę dni potem gajowy napotkał w lesie ognisko wygasłe, a obok szczątki strasznej uczty: kawałki ciała kobiecego, napół upieczonego. Obok znalazł głowę i tułów młodej kobiety. Zarządzono niezwykle intensywną obławę i przy pomocy wojska złapano po długim pościgu strasznego warjata, któremu, mimo stwierdzonego lekarsko obłędu, grozi — według praw bawarskich — kara śmierci.

RUCH EMIGRACYJNY ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH wzmógł się w ostatnim czasie znacznie. Ostatnie dwa statki linji „Baltic Amerikan Line“ przywiozły do Gdańska partję reemigrantów. Na statku „Estonja“ przybyło 35 osób, a na statku „Baltara“ 100 osób, przeważnie ze Stanów Zjednoczonych. Reemigranci ci, po przejściu przez obóz reemigracyjny w Wejherowie, odjechali w głąb kraju. W sobotę wyjeżdża na statku linji „Wilson Line“ 276 osób, przeważnie do Kanady, a częściowo do Stanów Zjednoczonych.

BURZE POD KONSTANTYNOPOLEM spowodowały wielkie szkody. Wiele domów zniszczonych. Są też ofiary w ludziach.

ODEZWA NAR. DEMOKRACJI W ZAGŁĘBIU.

Z Zagłębia otrzymaliśmy następujące pismo: Związek ludowo-narodowy w Zagłębiu Dąbrowskiem wydał odezwę z powodu strajku na Górn. Śląsku. Obok wielu słusznych uwag o szkodliwości strajku dla robotnika i życia gospodarczego w państwie, podaje odezwa fałszywe przedstawienie stanu rzeczy na Śląsku, gdy Ch. D. stawia na jednym poziomie z N. P. R., P. P. S., a nawet komunistami w związku z przesileniem śląskiem.

Najwidoczniej więc Narod. Demokracja uważa, że położenie materjalne klasy robotniczej jest doskonałe, że żądania przemysłowców są usprawiedliwione, a robotnicy winni je bez oporu przyjąć. Powiadamy — najwidoczniej, skoro rozumne, taktowne stanowisko Ch. D. odezwa pozwala sobie stawiać na równi ze stanowiskiem P. P. S., a nawet komunizmu.

Robotnik Zagłębia przyjął tę odezwę jak na to zasłużyła — z oburzeniem, ale bez zdziwienia. Świeżo dowiedział się bowiem, że jako przedstawiciel ciężkiego przemysłu, bierze udział w rokowaniach z robotnikami p. Seyda, członek Nar. Demokracji. Dlatego i odezwie Nar. Demokracji się nie dziwi. Zajęła stanowisko, które jej obrona kapitału dyktuje.

Ś. p. Stanisław Dębicki.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 12-go sierpnia zmarł ś. p. Stanisław Dębicki, profesor Akademji Sztuk pięknych w Krakowie. Urodził się w roku 1866 w Lubaczowie, a po skończeniu szkoły realnej poświęcił się studjom artystycznym, najpierw jako uczeń w Akademji Sztuk pięknych w Wiedniu, skąd ze srebrnym medalem udaje się do Monachium, gdzie znowu w tamtejszej Akademji pracuje pod kierunkiem profesorów Wagnera i Nauena. Przez dwa lata widzimy go w kraju (1886—1888), jak pracuje w kołomyjskiej szkole ceramicznej. Zebrawszy potrzebne pieniądze rusza na dalsze studja do Paryża i zapisuje się do szkoły Collarossi'ego, gdzie pracuje pod kierunkiem profesorów Dagnau, Bouveret i Fremiet. Potem wraca do kraju, osiada we Lwowie i rozpoczyna samodzielną pracę artystyczną, jako malarz i jako rysownik, ilustrator, projektodawca wzorów i modeli, dalej jako dekorator i grafik. W 1909 roku powołany został do Akademji Sztuk pięknych na katedrę malarstwa religijnego, dekoracyjnego najpierw jako profesor nadzwyczajny, a potem zwyczajny.

Do tych suchych dat chcę dorzucić garść słów o człowieku i artyście. Jako człowiek była to natura niezmiernie prosta i jasna. Nie było w nim ani zawiści, ani też goryczy. Zapatrzony w przyrodę i sztukę, umiał jedynie kochać. Człowiek o gołębiem sercu, był zwykle spokojnym widzem wszelkich zjawisk i sporów, czas cały poświęcając pracy artystycznej. Jako malarz był jednym z niewielu, o których wolno powiedzieć, że byli artystami z bożej łaski. Talent jego miał charakter kontemplacyjny, eksperymentalny i narracyjny. Głęboki obserwator życia codziennego umiał podchwycić całe mnóstwo obrazków i momentów rodzajowych. Jego sceny z ghetta żydowskiego miasteczek wschodnio-galicyjnych pozostaną na zawsze niedoścignione, podobnie jak sceny z życia drobnej burżuazji. Jako fizjognomista umiejący uwydatnić cechy charakterystyczne, nieraz także nieświadomy komizm — daleki jednak od karykatury — zajmie śp. Dębicki jedno z pierwszych miejsc w naszej historji malarstwa. Jako ilustrator i dekorator był on doskonałym kompozytorem, o niewyczerpanym nigdy zasobie pomysłów. Stworzył on cały szereg portretów bądź ołówkiem, bądź sangwiną, które mogą się znajdować obok wielkich mistrzów dawnego malarstwa.

Schodzi wcześnie ze świata. Choroba nieubłagana przerwała pasmo jego życia. Po sobie zostawia serdeczny żal wszystkich, którzy go znali bliżej lub tylko się z nim zetknęli. Głębokie jego oczy patrzyły z zadumą na świat. Ubył nam człowiek i wielki artysta o gołębiem sercu, a głębokim umyśle filozofa i wnikliwego badacza przyrody.

Franciszek Klein.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ruch ludności w czerwcu 1924 r.

W ciągu miesiąca czerwca b. r. zawarto w Krakowie 173 małżeństw, w tem 134 chrześcijańskich, 39 żydowskich, urodziło się żywo 427 dzieci, ślubnych 329, nieślubnych 98, w tem 26 z małżeństw żydowskich rytualnych. Wśród żywo urodzonych było 229 chłopców, a 198 dziewcząt. Nieżywo przyszło na świat 9 dzieci. W tymsamym okresie czasu zmarło w Krakowie 310 osób, miejscowych 238, obcych 72. Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła 131 osób. Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (47), zapalenie płuc (30), choroby organiczne serca (31), nowotwory (29).

Wśród zmarłych było 255 chrześcijan, a 55 żydów.

Kraków, 14 sierpnia.

KONFISKATA „GŁOSU NARODU“. Ostatni numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie za artykuł omawiający sprawę zastępcy fizyka miejskiego, Dra Weinsberga. Konfiskata nastąpiła w takiej porze, że nie mogliśmy natychmiast zarządzić nowego nakładu, wskutek czego abonenci otrzymali dziennik ze znacznem opóźnieniem. Sprawę konfiskaty dziennika, oraz aferę Dra Weinsberga posłowie nasi poruszą w Sejmie.

PRZEJAZD PREMJERA GRABSKIEGO PRZEZ KRAKÓW. Prezes Rady ministrów Grabski w towarzystwie małżonki i córki w drodze powrotnej do Warszawy zatrzymał się wczoraj 13 b. m. w południe w Krakowie. W wagonie salonowym, gdzie odpoczywał, przyjął kierownika województwa Zawadzkiego. Po posiłku w restauracji Starego Teatru, udał się samochodem w stronę Ojcowa.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA. Całkowite zaćmienie księżyca nastąpi dzisiaj 14 bm. Zaćmienie to będzie widoczne w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Afryce, w części Ameryki Południowej i w Europie, a więc i w całej Polsce. W czasie zaćmienia, powiększy się pozornie tarcza księżyca, tak że wielkość tarczy w tym czasie będzie 1.66 jedn. w przekroju średnicowem podczas gdy normalnie przekrój taki tarczy księżyca oznacza się jednostką. Zaćmienie to rozpocznie się z nastaniem nocy i księżyc zejdzie już lekko zaćmiony. Początek zaćmienia i częściowe zasłanianie tarczy księżyca nastąpi o godzinie 19-ej 31. Całkowite zasłonięcie tarczy księżyca nastąpi o godzinie 20-ej i pół i będzie trwało do godziny 22 min. 10. Całkowite odsłonięcie tarczy księżyca nastąpi o godzinie 22 min. dziewięć. Zaznaczyć należy, że podczas całkowitego nawet zaćmienia, tarcza księżyca pozostaje widoczna, w postaci brunatnego, wklęsłego kręgu, przybierającego w miarę całkowitego zaćmienia odcienie zielonkawe i czerwonawe zależnie od te-

Szara książeczka.

(Rogalita: „Rozstajne drogi“ (wiersze), 1924)

Szara książeczka panny Rogality, o której mam napisać parę słów, jest skromnym zbiorkiem wierszy, pozbawionych zalet, przemawiających do nas z prawdziwej poezji. Są te wiersze bezpretensjonalne w swych szarych sukienkach oklepanych rymów, są pod względem treści w zupełności nieindywidualnemi utworami, głoszącemi się akordem dawno już przebrzmiałych półnut. Ostatecznie nie można nikogo ciągnąć przemocą i kazać mu się pławić w nowym prądzie, przynaglać go do tej ożywczej coprawda kąpieli, lecz nie można także tolerować ciągłego da capo, które w dodatku traci wciąż coraz silniej na uroku z tej prostej przyczyny, że wszystko, co się starzeje, systematycznie gubi wdzięki. Gdyby p. Rogalita zaczerpnęła z dzisiejszego roga obfitości poetyckich, niechybnie jej lita pieśń zabłysnęłaby milszemi, cenniejszemi perełkami. Ale p. Rogalita gra na bardzo starych strunach i w bardzo niemodny sposób. W dodatku harfa jest czasem źle nastrojona i troi bardzo niezręcznie spowszedniałe akordy.

Nie przemawiają do nas wcale wiersze takie, jak „Moja luteńka“, co to

„...siedem strun miała
i była z tęczy i blasków cała...
Uderzył piorun, pozrywał struny,
na mych błękitach zapalił łuny...“

i t. d., ani wierszyki z cyklu „Melodje“, n. p.

„Snuje się droga przedemną
nieznany szlak...
Odejdę w przestrzeń ciemną —
tułaczy ptak...

Snuje się droga bez końca
w pomroczną dal...
Spragnionam światła i słońca,
targa mię żal...“

bo są to wierszyki, które już conajmniej trzy pokolenia zjadały naprzód na deser, potem na przystawkę, potem jako zwykłe danie, a obecnie większość kategorycznie wzgardza menu przeplecionem czemś w tym guście. Kompletnie zrażają nas napuszoności, które przez swą tendencję całkowicie zniezgrabniały, np. cykl „Listy“; nie rozczula nas nagrodzony na konkursie Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji plebiscytu na Górnym Śląsku w 1921 r. wiersz „Do Śląska“.

Natomiast coś z poezji przynoszą niektóre wiersze z cyklu „Z lipcowych dni“ i „Tęsknica wygnańczych dróg“. Ten drugi szczególnie cykl, jako że powstał pod wpływem uczucia tęsknoty wygnanki za ukochaną ziemią kresową, w niektórych wierszykach bardzo ujmuje, a nawet chwyta czasem za serce, jak n. p. w wierszu „Wiem“:

„Wiem, że wrócę do ciebie,
ty dworku biały i niski,
gdy rozpłoną na niebie
piorunnej burzy błyski.

Wiem: nikt w progu nie stanie,
nikt nie da chleba ni soli,
choć będzie to świtanie
po dusznej nocy niewoli.

Drzwi będą stać otworem
gościnnie a bezpańsko,
gdy sad rozbrzmi wieczorem
dźwięczną piosnką ułańską.

— — — — — — — — —

A kiedy na błękicie
pogasną gwiazdy, wśród zgliszczy
zbudujem nowe życie,
którego nic nie zniszczy“.

Kończąc zaznaczam, że my wszyscy, którzy poezjujemy mocniej czy słabiej, powinniśmy pamiętać jedno: lepsze jest Dziś niż Wczoraj, a najlepsze Jutro. Dlatego i panna Rogalita, jeśli skieruje swe kroki w przeciwną niż dotychczas stronę, może zajdzie choć w przybliżeniu tam, gdzie nie zaszedł jeszcze nikt z tych, którzy szli wstecz.

Witr.

go pod jakim kątem odbijają się w atmosferze promienie słońca, w danej chwili nie widzialne dla mieszkańców. Przypuszczać należy, że dopisze pogoda i wszyscy będą mieli sposobność oglądania tego zjawiska astronomicznego w godzinach przystępnych dla każdego.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE. Ministerstwo pracy postanowiło podjąć akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych w Krakowie.

WALKA CYGANÓW Z POLICJĄ. Onegdaj wieczorem na Błoniach krakowskich przyszło do zaciętej walki między policją a bandą cygańską. Mianowicie cyganie zaatakowali patrolującego na Błoniach konnego policjanta, który usiłował aresztować cygana. Policjant wycofał się chwilowo z pola walki. Banda cyganów, widząc nadjeżdżających policjantów, uzbroiła się w koły, siekiery i kamienie, a nawet w broń palną. W ten sposób uzbrojeni cyganie zaatakowali policję. Wywiązała się formalna walka, w czasie której jeden z policjantów został lekko raniony kamieniem. Wkrótce nadjechał na pomoc zaatakowanym policjantom pluton konnej policji pod dowództwem nadkom. Fleka. Cyganie widząc szarżę policji na obóz, rzucili się do ucieczki. Część jednak uciekających zdołano przytrzymać i aresztować. Do tej chwili aresztowano 24 cyganów, w tem 3 kobiety.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO. Wczoraj rano niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się filji urzędu pocztowego na Kleparzu i skradli znaczki pocztowe wartości około 400 zł. Opryszki, plądrując po biurach, pootwierali biurka, ale bez skutku, gdyż w biurkach pieniędzy nie znaleźli, z jednego tylko biurka zabrali złożone 50 złotych.

NOWY CENNIK WĘDLIN I MIĘSA. Województwo krakowskie zatwierdziło następujące ceny wędlin, tłuszczów i mięsa cielęcego, uchwalone przez miejską Komisję cennikową trzy dni temu: 1 kg. szynki praskiej wędzonej surowej w całości 2 zł. 40 groszy, szynki praskiej krajanej na części 3 zł., polędwicy pieczonej 4 zł., boczku zwijanego gotowanego 3 zł., karczku gotowanego wędzonego 3 zł., kiełbasy surowej 1.60 gr., kiełbasy siekanej 1.70 kr., kiełbasy siekanej t. zw. wiejskiej 2 zł., kiełbasy krajanej 2.10 gr., wędzonki surowej 1.70 gr., wędzonki gotowanej 2 zł., 1 kg. mieszaniny 2.50 gr., sadła 1.90 gr., smalcu 2 zł., słoniny białej i bilu 1.80 gr., słoniny paprykowanej 1.90 gr., słoniny wędzonej 1.90 gr., 1 kg. kotletów wieprzowych 1.70 gr., wieprzowiny 1.50 gr.

Za 1 kg. mięsa cielęcego w sklepach i jatkach I klasy 1 zł. 20 gr., mięsa cielęcego w sklepach i jatkach II klasy 1 zł. 8 gr., mięsa cielęcego na placach targowych (III kl.) 96 groszy.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOŁO T. S. L. W ŻYWCU przesłało za pośrednictwem Redakcji naszego dziennika warsz. Komitetowi dla sprowadzenia zwłok H. Sienkiewicza kwotę 751 zł., zebraną w dnu 13 lipca b. r. na ulicach Żywca.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Faust" z Didurem.
Piątek: „Tosca" z Didurem.
Sobota: „Żydówka".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Księżniczka Olala" i „Flirt" (występ Elmy Gistaedt).

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „W kajdanach małżeństwa". (Mia May).
WANDA: „Kiedy kobieta milczeć nie może".
SZTUKA: „Władca świata".
ZACHĘTA: Unus Samotny bohater, Harry Peel.
PROMIEŃ: „Drugie małżeństwo Księżnej Demidof": w głównej roli Lia Mara.
REDUTA: „Nowe przygody Judexa", detektywa światowej sławy (dwie serje, 12 aktów).

Ulgi paszportowe.

Wczoraj toczyła się w województwie krakowskiem konferencja w sprawie nowej ustawy paszportowej. Wynikiem konferencji było ponowne ustalenie warunków, jakie obowiązują przy ubieganiu się o pozwolenia wyjazdu zagranicę. I tak osoby jadące w celu leczenia muszą załączyć: świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające bezwzględną konieczność wyjazdu, świadectwo ubóstwa, wystawionego przez parafję, a potwierdzone przez odnośny komisarjat magistratu. Podobne paszporty podlegają opłacie 20 zł. Wyjazdy zagranicę dla celów handlowych i przemysłowych wymagają w każdym wypadku zaświadczenia ze strony wydziału przemysłowego tut. województwa. Paszporty takie kosztują 23 zł. Robotnicy i osoby udające się zagranicę w celach zarobkowych, oraz emigranci kontraktowi otrzymują paszporty bezpłatnie na podstawie zaświadczeń państw. urzędów pośr. pracy. Osoby wyjeżdżające zagranicę w celach kształcenia się i naukowych otrzymują paszporty za opłatą 20 zł., o ile udowodnią potrzebę wyjazdu.

Z tygodniowej podróży po kinach.

„Nowoczesny muszkieter" (Kino Wanda) — „Władca świata" i „Lloyd Harold" (Sztuka) — „Ojciec jej dziecka" i „W kajdanach małżeństwa" (Uciecha) — „Córka zabójcy" (Promień) — „Kurtyzana Wenecji (Nowości) — Judex część 4 i 5 (Reduta).

„Nowoczesny muszkieter" (Kino Wanda) jest echem awanturniczych powieści Maya, nie pozbawionem zupełnie szczerego dźwięku. Jego lekkoatletyczne uzdolnienie, bodaj czy nawet nie przewyższa dumasowskiego D'Artagnana. Sam dramat kąpie się w rzece Colorado, oraz w słońcu indjańskiej prerji, na których spotykają się dwa kochające serca, przebite... strzałą miłości...

O wiele więcej sztucznej pretensji wnoszą na ekran automobilowe eskapady detektywiczne Harry Hilla (Vally Arnheim) **w „Władcy świata" (Sztuka),** niczem nie różniące się od jego ś. p. przodków **Stuarta Weebsa, Harry Peela („Unus" Zachęta)** et comp... Dziwić się można, że na tego rodzaju filmy łapie się publiczność, chociaż wartość ich konstrukcyjna i cel — nie mają nic wspólnego z pożytkiem, a co dopiero z artyzmem. Edgar Allan Poe, pisząc „Morderstwo na Rue Morgue", wskazał nowelom „kryminalnym", źródło **analizy i logicznych konsekwencyj,** — to wszystko, — co podjął i rozszerzył Conan Doyle, autor Scherlocka Holmesa. Tymczasem „kinematograficzny dramat kryminalny" zasypuje wyobraźnię lawiną obrazów niepowiązanych ze sobą i tanich, byle wycisnąć na ustach widzów głupi uśmiech uznania. Wprawdzie strona techniczna ma tu olbrzymie pole do popisu, ale czy tylko o nią chodzi?... — Gdzie pożytek?...

Natomiast amerykańska wytwórnia **„Famous Players New Jork"**, całą gamę hamowanej w dramatach ekscentryczności i alogicznej koncepcji — przelewa z wielkim sukcesem — w komedje. Taki **Lloyd Harold (Sztuka)** ekwilibrysta i żongler min i gestów, może być istotnie królem humoru, bo chociaż nie wszystko, czego dokazuje, nosi cechy możliwości, jednakże jest wspaniałym okazem bezpośredniej szczerości i gry.

Uciecha wyświetla stale filmy francuskie, za co jej się należy pełne uznanie. Tutaj — w reżyserji — zwycięskim rywalem amerykańskiego Jamesa Cruza jest subtelny **Georges Lannes**. Takiego dramatu jak **„Ojciec jej dziecka"** dawno nie widzieliśmy. Rewolucję francuską demonstrowano dotychczas jako kwestję z zasady potępioną (np. **„Delfin Francji"** — Kino Wanda), nie wnikając w fakty, które **błyszczały** w morzu grzechu jak wyspy kwitnącego Dobra. Możliwe że robespierr'owski **Saint-Juste** nie zasługiwał na to potępienie, jakie przekazała historja naszym ławom szkolnym. W filmie raził jeden kontrast: „futurystyczne" dekoracje (np. pałac w Chatelet). Świadczy to o chybionej gorliwości reżyserskiej!... **„Kajdany małżeństwa" (Uciecha)** z Mią May są doskonałą przeróbką ze znanego dramatu „Kobieta, która zabiła". Stary ten film, zniszczony przez aparaty kinoteatrów Europy, spełnił jednak w Krakowie takie samo zadanie, jak wiekowe wino.

Sewerin Mars w „Córce zabójcy" (Promień — przeróbka z noweli A. Daudeta) stworzył kreację niezrównaną. Jest to pierwszorzędny tragik filmowy. O jego grze nie będę mówił, zwłaszcza, że wszyscy ją mieli sposobność podziwiać w dramacie: **„Co może zła i dobra kobieta"**, wyświetlanym **w „Nowościach"**

W kinie Nowościach w „Kurtyzanie Wenecji" popisuje się Magda Sonja. Dramat pod każdym względem stoi na niepowszedniej wyżynie. „Kurtyzana" (? — niewłaściwe tłomaczenie) Magdy Sonji, aczkolwiek ma być uosobieniem zemsty — problem ów rozwija w tak subtelnej i niezwykłej grze, że zyskuje bezwzględnie całą sympatję inteligentnego widza. Personifikacja miłości — **Lucie Sonnenthal,** wypadła przy niej bardzo blado. Scenarjusz utrzymany w stylu wildowskiego Doriana Grey'a, zwycięża finał „deus ex machina", tak rażący we wszystkich codzień wyświetlanych filmach...

Judex (Reduta, część 4 i 5) jest długą „piłą" sensacyjną (12 aktów), która skończy się dopiero w przyszłym tygodniu. Film nie zły, ale w obecnej kanikule b. ryzykowny kasowo!...

Jotes.

Iskierki

„Chcesz być bogaczem — kup pudełko szczęścia!"

Zapewne nasi krakowscy czytelnicy przypominają sobie afisze o tem brzmieniu, rozlepione po czcigodnych murach naszego miasta!... Musimy tu stwierdzić wielki brak krytycyzmu u większej części mieszkańców naszego grodu; po przeczytaniu bowiem tych reklam rzucali się zachłannie na wozy z „pudełkami szczęścia", sądząc, że pośród cukierków, tam znajdujących się, ujrzą skarby ziemskie, np.: brylanty, złoto, platynę, radjum, albo chociaż złoty zegarek! A przecież wezwanie naszych składkowiczów trzeba było tak rozumieć: „jeśli kupisz „pudełko szczęścia", to znaczy, że **chcesz być bogaczem, a nie akurat to, że nim będziesz!"** Tego tam nie powiedziano.

Nie gniewajcie się o ten niewinny podstęp. Bo chociaż w kupionych cukierkach nikt się własnego bogactwa nie doszukał — to jednak ulżyliście doli bezdomnych, na których w ten oryginalny sposób miasto urządziło składkę!... Cukierki M. Czaplickiego nie są złe i sam, gdy to piszę, wypróżniam piąte pudełko! (Jotes)

Ze sportu.

„Sparta" w Krakowie. Jak było do przewidzenia, zawody Cracovii z paroletnim mistrzem Czechosłowacji „Spartą" z Pragi wzbudziły wśród sportowej publiczności olbrzymie uzasadnione zainteresowanie. Kraków bowiem podobnie silnej drużyny dawno już u siebie w Krakowie nie gościł, tembardziej, że — według ostatnich wiadomości — Sparta rozegra zawody w zmienionym składzie, w którym wystąpią: Hochman — bramka rz, Steinenr, Sana — obrona, Perner, Kada kapitan, Kolenaty — pomoc, Saler, Hainy, Priboj, Dworacek, Simonek Jako rezerwa: Horeis, Cervony, Nowak, Zdarski, Myckwik. Wszyscy powyżsi gracze reprezentowali wielokrotnie barwy Czecho-Słowacji w grach reprezentatywnych, a ośmiu z podanych brało udział w Olimpjadzie w Paryżu. Według głosów prasy, pomoc Sparty nie ustepowała pomocy Urugwaju, o ile nawet jej nie przewyższała. Natomiast środkowego pomocnika kapitana Sparty, Kada, jednogłośnie uznała prasa sportowa za najlepszego gracza Olimpjady paryskiej. W składzie podanym pobiła Sparta „mistrza Wiednia" znanym Amatorów w stosunku 1:0. Spodziewać należy, że i Cracovia, która występuje w pełnym składzie, będzie starała się wykazać swoją pełną formę i bronić barw Krakowa skutecznie.

Warszawa—Lwów. Mecz zapowiedziano na 17 b. m. Skład drużyny warszawskiej przedstawia się następująco: bramka — Domański (Warszawianka), obrona: Zoller (Legja). Suchorzewski (Warszawianka), pomoc: Bułanow II (Polonja), Loth I (Polonja), Wójcik (Legja); napad: Zantmann (Polonja), Grabowski (Polonja), Hamburger (Polonja), Loth II (Polonja), Bułanow I (Polonja).

Helsingfors—Łódź 2:0 (1:0) Po porażce footbalowej z Reprezentacją Polski (0:1), Finlandczycy znaleźli wdzięczne pole do rehabilitacji z młodym, ambitnym zespołem sportowym miasta Łodzi.

Międzynarodowe akademickie zawody sportowe. Centrala A. Z. S. zajęta jest przygotowaniami, będącemi w związku z międzynarodowymi zawoda-

mi sportowymi, mającymi się odbyć we wrześniu w Warszawie i Krakowie. W zawodach tych uwzględniona będzie: lekka atletyka, wioślarstwo, szermierka, piłka nożna, tennis. Dotychczas udział w zawodach zgłosiły reprezentacje następujących państw: Polski, Francji, Anglji, Włoch, Danji, Belgji. Międzynarodowe akademickie zawody sportowe będą największem międzynarodowem przedsięwzięciem sportowem, jakie kiedykolwiek miało miejsce w Polsce.

Wyniki ostatnich meczów.

Lechia—Polonia (przemyska) 2:1 (0:1), Warszawianka—Varsowia 2:2, Kresy (Tarnopol)—Sokół (Stanisławów) 3:2 (1:1), T. K. S. (Toruń) Legia (Warszawa) 2:0 (1:0), Pogoń (Katowice)—Vasas (Budapeszt) 1:1 (0:0), Poznania A. Z. S. (Poznań) 6:2, Unia—Pogoń 4:1, Warta—Ł. K. S. 2:2 (2:0).

Szwajcarja w swych zapałach sportowych poszła tak daleko, że złożyła pierwszy fundusz na najbliższą Olimpjadę, która odbędzie się w roku 1928 w Amsterdamie. Oprócz niego, zobowiązała się co rok składać na ten cel 2000 franków.

Nowy rekord światowy w pływaniu. Z Kopenhagi donoszą, że słynny pływak szwedzki Arne Borg, ustanowił w pływaniu na 1000 yardów nowy rekord światowy w czasie 9 m. 20.8 sek. Dotychczasowy rekord wynosił 12 m. 47.8 sek., stworzony przez niego samego.

Wiadomości gospodarcze.

Uruchomienie fabryk w Łodzi.

Pisma łódzkie notują następujący fakt.

Administracja fabryk Windheima oraz fabryki Zakheima w Tomaszowie zwróciły się niedawno do związków zawodowych w Tomaszowie z propozycją uruchomienia fabryk na nowych warunkach, a mianowicie obniżenia płac i zmniejszenia ilości robotników. Na odbytych zebraniach robotnicy uchwalili nie zgodzić się na te propozycje, wskutek czego fabryki były nadal nieczynne. Obecnie powyższe firmy zgodziły się uruchomić zakłady swe na starych warunkach.

Okazuje się więc, że mimo całego kryzysu można prowadzić fabrykę bez prowokowania robotników.

Rewizja traktatu handlowego z Francją

W najbliższym czasie wyjedzie do Paryża delegacja polska celem przeprowadzenia zadecydowanej już rewizji układu naszego handlowego z Francją. Rewizja ta okazała się w chwili obecnej koniecznością dla Francji, a to wskutek wprowadzenia u nas nowej taryfy celnej. Taryfa ta posiada odmienną od taryfy z r. 1919, dużo szerszą specyfikację, ponadto stawki są znacznie zmienione. Tymczasem korzyści celne, jakie osiągnęła Francja w Polsce, są oparte na dawnej taryfie; zmieniona obecnie taryfa może korzyści te w dużej mierze uszczuplić. Z drugiej strony sprawa rewizji tej umowy jest i dla Polski rzeczą ważną, ponieważ jest ona jednym traktatem taryfowym, jaki posiadamy. Jest ona oparta na ścisłem wyszczególnieniu ustępstw celnych, gdy tymczasem inne opierają się na ogólnej klauzuli największego uprzywilejowania, a więc ustępstwa dane Francji, przechodzą automatycznie na innych naszych kontrahentów. Tymczasem umowa handlowa z Francją z 6 lutego 1922 r. nie należy do najkorzystniejszych dla nas. Zniżki celne uzyskaliśmy tylko dla surowców i płodów rolnych, w nieznacznej tylko mierze obejmują one fabrykaty i półfabrykaty. Dla naszego zaś bilansu handlowego wywóz tych ostatnich artykułów posiada pierwszorzędne znaczenie i to nietylko dla bilansu. Kryzys przemysłowy da się rozwiązać pomyślnie tylko przez rozszerzenie możliwości eksportowych, przez zawarcie korzystnych układów handlowych i ożywienie stosunków handlowych wszędzie tam, gdzie takie możliwości się otwierają. Dziś obrót handlowy z Francją jest jeszcze słaby, wzmocni go korzystne uregulowanie pozycji traktatowych; towary polskie popłyną wtedy nietylko do Francji, ale i jej kolonji, z któremi już szczęśliwie nawiązano kontakt.

OBSZAR OBSIANY. Według zestawień Urzędu statystycznego, ogółem obsiano w b. r. 4.417.1 tys. hektarów żytem, 2.585 tys. hektarów owsem, 2.331.1 tys. hektarów ziemniakami i 1.075.7 pszenicą. Z tych ogólnych cyfr na województwo krakowskie przypada 89.2 tys. hektarów na pszenicę, 120.9 tys. h. na żyto, 217.7 tys. h. na owies i 155.1 tys. h. na ziemniaki.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZGŁOSZEŃ NA TARGI WSCHODNIE. Zarząd Targów Wschodnich we Lwowie komunikuje, że wobec stabilizacji waluty i trudności finansowych, jakie w związku z nią świat przemysłowy ma do zwalczania, stawki na miejsce wystawowe w tym roku nie będą wystawcom podwyższone bez względu na spóźnioną porę ich zgłoszeń; dalej komunikat podaje, że zarząd Targów Wschodnich, aby umożliwić odpowiedni przydział miejsc w obrębie przynależnych branż, przedłużył dodatkowo na życzenie interesowanych termin ostatecznych zgłoszeń do dnia 20 b. m. Po tym terminie spóźnione zgłoszenia poszczególnych branż bezwarunkowo uwzględniane nie będą.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.
Czeki: Holandja 202.75, Londyn 23.55—23.50, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 28.95, Praga 15.35, Wiedeń 7.32, Włochy 28.50.
Papiery państwowe: Miljonówka 0.76—0.75, bony złote 0.82, pożyczka złota 5.70.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 207.00, Nowy Jork 53 i pół, Londyn 24.05, Paryż 29.45, Medjolan 23.97, Praga 15.70, Budapeszt 0.0070, Bukareszt 2.40, Belgrad 6.60, Sofia 3.87, Wiedeń 0.0074 i trzy czwarte.

Mały fejleton.

Niezwykły grom.

Gazety czeskie donoszą z Panasowa o niezwykłym wypadku uderzenia piorunu. W czasie burzy piorun uderzył mianowicie w dom szewca Ovranovica, przebił dach i podłogę strychu, przedostając się następnie od kuchni, gdzie zakręciwszy zygzak pod sufitem, przebił się przez ścianę do przedpokoju. Stamtąd piorun przedostał się przez drzwi do ogrodu i przywędrowawszy przez ogród, wtargnął do mieszkania w sąsiednim domu, gdzie zabił stojącą przy wannie kobietę i zniknął. Gdy piorun znajdował się w przedpokoju szewca Ovranovica, małżonka tegoż siedziała tam na krześle, podczas gdy synek jej bawił się na podłodze. Wskutek oślepiającego błysku i grzmotu pani Ovranovica straciła mowę i słuch, które dopiero po usilnych zabiegach lekarza, po upływie dwóch godzin odzyskała. W przeciwieństwie do niej dziecku nic się nie stało. Piorun nie przerwał mu nawet zabawy.

Wąż boa na ulicznej przechadzce.

Przechodnie i mieszkańcy chicagowskiej ulicy Michigan ave zdziwieni i zaniepokojeni zostali onegdaj pojawieniem się na chodniku niezwykłego spacerowicza. Był nim olbrzymi wąż — boa, który wylazłszy nagle z kanału ulicznego sunął sobie do stajni wzdłuż trotuaru, nie zwracając zbytniej uwagi na sąsiadów. Nieprzyzwyczajeni do podobnego towarzystwa ludzie zaalarmowali policję, która stwierdziła, że wąż ten jest własnością firmy Aarko and Kooth urządzającej w jednej z dzielnic miasta Chicago widowiska z tymi zimnokrwistymi aktorami. Zarządca tej firmy poinformował nadto policję, że razem z wężem, którego znaleziono onegdaj uciekły dwa inne należące do tego samego gatunku.

Mało godny zazdrości jest obecny nastrój tej dzielnicy, gdyż nikt nie wie czy w nocy w sieni czy w łóżku nie zastanie tego żarłocznego gościa.

Z humoru.

Przez analogię.

— Któremu trybunałowi oddadzą sprawę bandytów, którzy napadli na Stołpce?

— Zapewne krakowskim sędziom przysięgłym...

W krakowskim szpitalu garnizonowym.

Pani hrabina P... oglądając 10 salę, nagle staje przed łóżkiem żołnierza, którego twarz jest całkowicie zabandażowaną:

— Ach!... biedaku, jesteś w twarz zraniony!?...

— Nie łaskawa pani... w nogę! To bandaż się tak mo ześlizgnął!..

Nadesłane.

Podziękowanie.

Polskiej, katolickiej firmie „Odlewnia dzwonów Braci Felczyńskich w Przemyślu i Kałuszu" za punktualne, solidne, wspaniale zharmonizowane odlanie czterech dzwonów o łącznej wadze 1.580 klgr., sprawionych dla parafji Libiąż z okazji 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Ks. Prałata Pietrzykowskiego, składamy serdeczne „Bóg zapłać" i ślemy „Szczęść Wam Boże" w dalszej pracy. Komitet.

Libiąż, w sierpniu 1924 r.

H. RIDER HAGGARD. 37

„ONA".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

— To prawda — odparł — ma w sobie coś przygnębiającego. Pomnę, gdy byłem jeszcze chłopięciem, znalazłem ciało cudownej kobiety w miejscu, gdzie teraz spoczywasz. Była tak piękna, że zakradałem się tu z lampą i wpatrywałem w nią godzinami. Gdyby nie zimne ręce, mógłbym mniemać, że śpi i że się kiedyś obudzi, tak śliczną i pełną uroku była w swych białych szatach. Sama była również białą, włosy zaś miała złote i sięgające prawie do stóp. Wiele podobnych ciał znajduje się jeszcze w grobowcach w miejscu, gdzie mieszka ONA, ci bowiem, którzy złożyli je tam, znali tajemnicę ustrzeżenia ukochanych przed niszczącą ręką Rozkładu, nawet w objęciach Śmierci. Przychodziłem tu dzień w dzień i wpatrywałem się w nią, aż wkońcu — nie śmiej się ze mnie, cudzoziemcze, byłem bowiem tylko brzydkim chłopakiem — pokochałem te martwe kształty, tę powłokę, która niegdyś była siedliskiem życia. Zakradałem się tu, okrywałem pocałunkami jej zimne, jak lód oblicze i zastawiałem się, ilu ludzi żyło i zmarło od chwili jej śmierci, kto miłował ją i kto tulił w owych dawno minionych czasach. Mam wrażenie, Pawjanie, że zmarła ta nauczyła mnie mądrości, że pokazała mi, jak znikome jest życie, jak długim sen śmierci i jak wszystko na świecie zdąża do jednego celu, na wieczne zapomnienie. Dumałem tak i zdawało mi się, że od zmarłej płynie ku mnie mądrość, aż pewnego razu matka moja, kobieta rozsądna, lecz popędliwa, widząc zmianę w mojem usposobieniu, przyszła tu za mną, ujrzała białą piękność i zlękła się, czy ta nie rzuciła na mnie uroku, jak też było w istocie. Dlatego, czyto dla postrachu, czy też w gniewie, chwyciła za lampę i oparłszy zmarłą kobietę o ścianę, zapaliła jej włosy i płomień strawił całą jej postać aż do stóp. ciała w ten sposób zabalsamowane palą się bowiem doskonale.

— Spojrzyj, synu! tam na sklepieniu pozostały jeszcze ślady ognia!

Spojrzałem niedowierzająco i zobaczyłem rzeczywiście na sklepieniu grobowca szczególną, czarną plamę, na trzy stopy lub więcej szeroką. Bezwzględnie, że z biegiem lat ściany małego pokoiku uległy pewnemu zniszczeniu, lecz na sklepieniu ślady ognia pozostały i wygląd ich nie mógł budzić wątpliwości.

— Spłonęła cała — mówił jakby w zadumie — za wyjątkiem stóp, te bowiem udało mi się ocalić, odcinając od reszty płonących kości. Schowałem je w kamiennej niszy, zawinąwszy w sztukę płótna. Przypominam to sobie, jakby to było wczoraj. Być może przetrwały tam, do dzisiejszego dnia, jeśli ich ktoś nie zabrał. Muszę przyznać, że od tej chwili noga moja nie postała w tej komnacie. Zaczekaj, zobaczę, i ukląkłszy na ziemi, włożył swą długą rękę popod kamienne łoże. Wtem twarz jego rozjaśniła się i z okrzykiem radości wydobył jakiś mocno zakurzony przedmiot, który cisnął na podłogę. Zawinięty był w resztki zbutwiałej szmaty, którą zdjął, odsłaniając przed moimi zdumionemi oczyma cudowną i prawie białą nóżkę kobiecą, wyglądającą tak świeżo i zdrowo, jakby ją dopiero teraz schowano.

— Widzisz, synu mój Pawjanie — rzekł smutnym głosem, — że mówiłem prawdę. Oto jedna z pozostałych nóg. Przyjrzyj się jej, mój synu!

Wziąłem do ręki ten zimny szczątek śmiertelny i przyglądałem mu się w świetle lampy z uczuciem, którego nie potrafię opisać, była to bowiem jakaś dziwna mieszanina zdumienia, lęku i podziwu. Był lekki, lżejszy, że tak powiem, niż za życia, a ciało na nim pozostało ciałem, jakkolwiek przepojone było słabą, aromatyczną wonią. Zresztą nie było ani suche, ani pomarszczone, jak mumji egipskich, ale jędrne i piękne i za wyjątkiem miejsca, gdzie znajdowały się ślady opalenia, doskonale zachowane, jakby w dniu śmierci — prawdziwy cud sztuki balsamowania.

Biedna, mała nóżko! Oparłem ją o kamienną niszę, gdzie leżała od tylu tysięcy lat i dumałem nad tem, kim była ta piękność wychowana w blasku i przepychu zamierzchłej cywilizacji — zrazu jako wesołe dziewczę, później młoda dziewica, wreszcie dojrzała kobieta. Gdzież za życia rozlegało się echo jej delikatnego stąpania i z jaką odwagą zstępowała w mroczne korytarze Śmierci? Do kogo wymykała się wśród nocy, kiedy czarny niewolnik spał na marmurowej posadzce i kto oczekiwał jej nadejścia? Kształtna, mała nóżko! Równie dobrze spoczywać mogłaś na dumnym karku zwycieskiego wodza, który uległ wkońcu urokowi kobiecości i równie dobrze usta panów i królów pieścić mogły twoją biel niepokalaną.

Zawinąłem ten szczątek z zamierzchłej przeszłości w resztki starej, płóciennej szmaty, którą była bezwątpienia częścią sukni śmiertelnych jego właścicielki, była bowiem miejscami przepaloną i schowałem go do mojego kuferka, zakupionego w magazynach wojskowych — dziwne, doprawdy, zestawienie. Potem przy pomocy Billali wybrałem się odwiedzić Leona. Znalazłem go w stanie gorszym nawet, niż mój własny; miał mnóstwo sińców, zaznaczających się wyraźnie, być może z powodu niezwykle białej jego skóry, czuł się słaby i bezwładny, wskutek utraty krwi z rany mięśniowej w boku, zresztą jednak był wesół, jak szczygieł i domagał się śniadania. Job i Ustana ułożyli go na dno, a raczej na płótno lektyki, które w tym celu zdjęto z drążków, i przy pomocy Billali, zanieśli w cień u wejścia do groty, z której, wspomnę tu mimochodem, usunięto wszelkie ślady rzezi ubiegłej nocy; zjedliśmy śniadanie i spędzili razem dzień ten i większą część dwu dni następnych.

Na trzeci dzień rano Job i ja przyszliśmy do siebie zupełnie. Leon czuł się również tak dobrze, że zgodziłem się na często przez Billalę wystawianą propozycję wyruszenia w podróż do Kôr, jak zwało się miejsce, gdzie żyła tajemnicza ONA; jakkolwiek obawiałem się jeszcze o Leona, specjalnie zaś chodziło mi o ledwie zasklepioną ranę, któraby wskutek ruchu, mogła się na nowo otworzyć. I gdyby nie widoczny niepokój Billali, który nasuwał myśl o grożących trudnościach lub niebezpieczeństwie w razie dalszego zwlekania, nigdybym się nie zgodził na podróż.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nad grobem stojąca 85-letnia staruszka, po przebytej ciężkiej chorobie zapalenia nerek, opuchnięta — nie ma funduszu na ratowanie się — prosi litościwe serca o łaskawe datki do Admin. „Głosu Narodu" pod „Staruszka".

Staruszek
emeryt niezdolny do pracy z powodu ciężkiej piersiowej choroby uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracji „GŁOSU NARODU" pod „EMERYT".

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.